Nr. 79. We Lwowie Czwartek dnia 19. Marca 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kleeska; w Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. marca.

Jeżeli paryski *Gaulois*, znany organ monarchistyczny, dobrze jest poinformowany, to w takim razie ministerstwo Bourgeois nie zastanie. Jeden z radykalnych deputowanych miał mianowicie, według doniesienia tego dziennika, oświadczyć w pałacu burbońskim w obecności kilku osób, że rząd na wypadek, gdyby w kwestji podatku dochodowego miał pozostać w mniejszości, nie ma bynajmniej zamiaru ustąpienia. Raczej rząd dopuści się radykalnego zamachu stanu, z czem również zgadza się i minister Cavaignac. Ze starym jenerałem Saussier można sobie przecież poradzić. Ministerstwo rozwiąże obie izby i wyda proklamację do narodu, wzywając go do plebiscytu nad programem radykalnym. W tej proklamacji mają być wymienione reformy, których życzą sobie radykalni, a którym chcą przeszkodzić t. zw. ralliés w izbie i starzy w senacie, a mianowicie: podatek dochodowy, ubezpieczenie robotnicze, odłączenie kościoła od państwa, dwuletnia obowiązkowa służba wojskowa i t. d. Po plebiscycie nad programem, przystąpionoby do wyboru jednego zgromadzenia narodowego. Na pytanie, co na to powie prezydent rzeczypospolitej, roześmiał się radykalny deputowany na cały głos... Bonapartyści mogą być dumni z tego, iż ich idea plebiscytu znalazła tak podatny grunt u radykalnych.

Pierwsze wrażenie oburzenia przeciw jenerałowi Baratierowi, wstydu i boleści z powodu przegranej pod Aduą, zaczyna przemijać, a natomiast uwaga publiczna zwraca się ku dalszemu rozwojowi wypadków w Erytrei. Rozbudzanie, socjaliści, żywioły radykalne, które podczas ostatnich dni wywołały zaburzenia, uspokoili się, dzięki może tej miękkości charakteru, brakowi wytrwałości, które są jedną z cech usposobienia włoskiego. A więc markiz Rudini, oddawna pretendujący do następstwa po Fr. Crispim, objął prezydenturę gabinetu; senator jenerał Ricotti objął tekę ministerstwa wojny. Nowe ministerstwo w jakikolwiek sposób zechce pokój zawrzeć, i to przedewszystkiem wycofać się z tego bezwarunkowo położenia wojennego. W styczności z owym programem była pogłoska, która zresztą twierdzi, jakoby król Humbert miał zamiar abdykować na rzecz następcy tronu. Pogłoska owa stąd powstała, iż skoro królowi przedstawiono konieczność wycofania się z rozpaczliwej sytuacji, Humbert miał się oświadczyć, że w tym stanie rzeczy pokoju nie zawrze, chyba, że go będzie chciał podpisać Wiktor Emanuel III., t. j. książę Neapolu, coby naturalnie znaczyło, iż monarcha liczył się z ewentualnością zrzeczenia tronu na rzecz syna, którego w samej rzeczy z Florencji przywołał. Powiadają, iż nie kto inny, ale król Humbert odrzucił propozycje pokoju, dane mu przez negusa Menelika listownie, po bitwie pod Amba-Aladżi i to odrzucił, wiedząc, że je wtedy przyjąć może, dziś nie może ich już akceptować, a były one nie inne, jak te, które teraz wchodzą w program nowego ministerstwa, t. j. ewentualne ograniczenie się Włoch do pierwotnych granic kolonji erytrejskiej, z opuszczeniem prowincji Tigre, z cofnięciem się ostatecznem za rzekę Mareb i z rewizją traktatu z Ucciali na korzyść Abissynji. Jednem słowem, odwrót na całej linji.

* * *

Układy, jakie hr. Gołuchowski prowadził w Berlinie, rzeczywiście trzymane są w tajemnicy, a dzisiaj dla przeróżnych wniosków pole stoi otworem. Że jednak narady te budzą żywo zaciekawienie, dowodem są artykuły prasy rosyjskiej, która stara się przeniknąć tajemnicę i odgadnąć, nad czem radzono i co uradzono w Berlinie. Rzecz to nie łatwa, a wobec tego i wnioski gazeciarskie niemal codzień ulegają zmianie. Przed kilku dniami była mowa tylko o rewizycie, którą hr. Gołuchowski, korzystając z nieobecności cesarza we Wiedniu, oddaje księciu Hohenlohemu. Onegdajsze dzienniki stały już na tym gruncie, że rewizyta rewizytą, ale, że chodzi głównie o naradzenie się nad dalszem postępowaniem względem Włoch, tak dotkliwie pobitych pod Aduą. Dzisiaj mamy nową wersję. Oto hr. Gołuchowski, zatrwożony przewagą wpływów, jaką wypadki ostatnie zapewniły Rosji w Europie, szuka w Berlinie sposobów zacieśnienia stosunków z Niemcami i wciągnięcia Anglji do trójprzymierza, przez pojednanie jej z Niemcami.

Jak się stosunki ułożą, ostatecznie o tem prasa rosyjska nie rozprawia; ale nie myśli, żeby Anglja, nawet pod wpływem odosobnienia politycznego, dała się z łatwością wciągnąć do trójprzymierza. W każdym razie *Now. Wrem.* oświadcza, że nie łatwo uda się pozbawić Rosję przewagi wpływów, zdobytych przez mądrą politykę jej rządu, a *St. Pet. Wiedom.*, uwzględniwszy zjazdy i narady na południu Francji i w Berlinie, mówią, że sprawy polityczne Europy nie wyglądają tak pomyślnie i pokojowo, jak o tem chcą przekonywać urzędowe organa niemieckie i austro-węgierskie.

Emigranci bułgarscy o ks. Ferdynandzie.

Na jasnym, pogodnym horyzoncie życia Ferdynanda bułgarskiego, poczynają od strony północnej wysuwać się podejrzane chmurki... Dla miłego spokoju na tronie książęcym poświęcił on przecież tyle, tyle — żeby tylko wspomnieć, iż się otoczył w oczach wszystkich narodów cywilizowanych nimbem.. śmieszności i wzgardliwego politowania, że z bezprzykładną wprost w dziejach panujących rodów katolickich nonszalancją rzucił swego pierworodnego w objęcia schizmy — a tu ledwo w kilka tygodni po tych czynach, iście herostratowych, odzywają się już w Rosji głosy, które mogą mu dać zaprawdę dziś wiele do myślenia i wiele do wyrzucania samemu sobie.

Do powyższych uwag daje nam pochop interesująca zaprawdę korespondencja stambulska w *Now. Wremieni*, która posiada wszystkie warunki, aby wysoce zaniepokoić tchórzliwe serce sułtańskiego wasala w Sofji. Według niej wśród Bułgarów, w stolicy Turcji żyjących, panuje bardzo krytyczne usposobienie dla ks. Ferdynanda. Przedewszystkiem akcentują oni z całą arbitralnością, żadnej opozycji nie znoszącą, że obecne pojednanie Bułgarji z Rosją jest wyłącznem ich i ambasadora Nelidowa dziełem. Aby do takiego stanu rzeczy módz doprowadzić, mieli oni takie ze swej strony postawić warunki: 1. Szczere i bezwarunkowo oparcie się o Rosję; 2. przejście następcy tronu i samego księcia Ferdynanda na prawosławie; 3. przywrócenie konstytucji w pierwotnej jej formie; 4. zupełna amnestja dla emigrantów i w ogóle przestępców politycznych.

Owóż z tych wszystkich warunków — powiada korespondent — spełnił Ferdynand ledwo połowę drugiego. Natomiast jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy można dziś mówić już o szczerem oparciu się Bułgarji o matuszkę Rosję. Wielce znamiennym w czasie ostatnich uroczystości sofijskich był fakt, że zastępca cara przy obrzędzie apostazji, hr. Goleniszczew Kutuzow, wśród następnej uczty nie wznosił wcale zdrowia papy, tylko prawosławnego jego synka, odpowiadając na toast Ferdynanda, na cześć cara wychylony. Książę — twierdzą tedy owi Bułgarzy stambulscy — zrozumiał dobrze ostrze w tem zawarte i pomimo całej swej szczerej przyjaźni dla Rosji, nie dowierza tej Rosji.

O szczerości rządu bułgarskiego wobec Petersburga, powątpiewają również rzeczeni emigranci. Osobistość, zdaniem ich tak pilnie pronounsowana w antirosyjskim kierunku, jak Naczewicz, nie powinna była pozostać dalej w gabinecie. Zamieniono wprawdzie temu „słudze Austrji" tekę ministra spraw zagranicznych na mniej ważną, handlu — co uważają w Sofji za koncesję dla Rosji — lecz przeoczono widocznie, iż ten minister ma ze swego nowego urzędu przed sobą zadanie, doprowadzenia do rozkwitu stosunków handlowych Bułgarji z Rosją, otwarcia wrót księstwa dla rosyjskiego kapitału i przemysłu. Owóż do tej roboty Naczewicz nie nadaje się wcale. Stosunkowo najbardziej jeszcze russofilem — i to nie z serca, lecz z rozumu — jest Stoiłow, lecz i on pozwala sobie wobec protektorki północnej na grube nietaktowności. Tak np. w czasie pewnej wycieczki swojej do Stambułu, nie uznał nawet za stosowne przedstawić się Nelidowowi.

Co do legalności ks. Ferdynanda, to pomimo uznania go przez mocarstwa, faktem jest — czytamy dalej we wspomnianej korespondencji — że ten książę został swego czasu wybrany tylko przez Stambułowczyków, którzy osiągnęli byli większość w sobranju najnielegalniejszymi sposobami...

Z tego powodu w oczach Bułgarów pozostanie Ferdynand do końca swego życia władcą dość wątpliwie jeno prawowitym i jeżeli nie chce, aby pewnego poranku wyrzucono go z kretesem za drzwi, musi przejść na prawosławie! W innym, a nawet już wcale w pomyślnym dlań razie, gotów być ogłoszony tylko rejentem na czas małoletności Borysa, a ponadto dodanoby mu jeszcze współrejenta w osobie jakiegoś zdeterminowanego przyjaciela Rosji, ot, np. metropolity Klementa!

Skoro Ferdynand do Stambułu przyjedzie — ciągnie dalej *Now. Wrem.* — wszystkie refleksje powyższe wypowiedzą mu tamtejsi Bułgarzy, których jest liczna kolonja nad Bosforem. Myli się bowiem bardzo jego wysokość, jeśli mniema, że może w Sofji robić jakąś politykę! W Stambule robi się ona — nie w Sofji mości książę!

Co do amnestji dla emigrantów — powiadają wreszcie owi Bułgarzy stambulscy — to złym rzecznikiem rzeczonego postulatu jest minister wojny Petrow, który poprostu boi się powrotu oficerów-wychodźców, iżby w takim razie nie uszczuplili jego powagi.

Wszelakoż książę musi udzielić pełnej amnestji, a jeżeli słychać, że on nie chce zastosować tego aktu łaski do oficerów Benderewa, Grujewa, Stojanowa i Dimitrowa, to prawie szkoda czasu, na ten temat w ogóle dyskutować. Ferdynand boi się wprawdzie tych oficerów, bo oni to właśnie wyekspedjowali byli Battenberga z Bułgarji, lecz przecież postąpili tak za to, iż ks Aleksander zdradził był Rosję! — argumentują ci politycy. Owoż jeżeli ks. Ferdynand będzie szczerze i całkowicie Rosji oddany — a nie jeno w mówkach, toastach i dekretach orderowych — to nie potrzebuje on bynajmniej lękać się tych czterech oficerów!..

Podaliśmy w obszerniejszem streszczeniu powyższą korespondencję, gdyż ona oświetla wybornie pochyłą płaszczyznę, na której ambitny i tronu chciwy Koburgczyk stanął, rzucając się do stóp carosławia. Ci emigranci stambulscy mają bezsprzecznie ucho Nelidowa dla siebie otwarte i widać ze wszystkiego, że pragną poprostu wziąć „uznanego księcia" pod swą kuratelę. Że się im, względnie Nelidowowi, to uda, rękojmia tego leży w.. braku charakteru Ferdynanda.

Komisja artystyczna i teatr lwowski.

III. Ażeby przeniknąć istotę wpływu na stosunki teatru lwowskiego wydziału krajowego i komisji artystycznej, wypada nam sięgnąć nieco do historji naszej sceny z ubiegłych lat kilkudziesięciu. Musimy sobie mianowicie uprzytomnić ogólny przebieg sprawy teatralnej od chwili, w której wyzwolona z pod przygniatającego ją germanizmu, zajęła w gmachu skarbkowskim samoistne stanowisko. Początki tej samoistności nie zapowiadały się co prawda zbyt świetnie — nie można się jednak temu dziwić, była to bowiem praca posiewowa, na owoce zaś trzeba czekać. Nie brak przecież było usiłowań, aby zasiew był dobry — plon obfity.

Około gmachu skarbkowskiego poczęły się skupiać wybitne talenty aktorskie, literatura dramatyczna weszła w fazę rozkwitu, stworzono początki opery polskiej, a publiczność uczęszczała tłumnie na przedstawienia. Wysiłki te gwoli utrzymania i podniesienia sceny narodowej we Lwowie, znalazły też oddźwięk w sali sejmowej. Uznano tam również potrzebę wspierania tej instytucji przez kraj i wyznaczono większą subwencję na dramat, oraz subwencję na operę.

Pierwotna uchwała sejmowa, która bez zmiany do dzisiaj obowiązuje, przyznała teatrowi lwowskiemu tytułem subwencji na dramat zł. 14 200, a na operę 10.000 zł., obie te kwoty do rozporządzalności wydziału krajowego z tym dodatkiem, iż subwencja na operę może być wtedy wypłaconą, jeżeli danych będzie 30 dobrych przedstawień operowych w roku.

Wnioski w sprawie przyznania, lub nie, tych subwencyj teatrowi, miała stawiać komisja artystyczna — to znaczy, miała zadanie oceniać, o ile przedstawienia teatralne były dobre, lub złe. Dopiero znacznie później, bo zaledwie lat temu trzy, uchwalił sejm, na wniosek ówczesnego rektora uniwersytetu lwowskiego prof. Balasitsa, iż subwencje może wydział krajowy wypłacać jedynie na wniosek komisji artystycznej.

Tak postawiona kwestja nie mogła oczywiście wpłynąć korzystnie na rozwój naszej sceny, sam fakt bowiem przyznania subwencji sprawy nie załatwiał. Czy wysokość subwencji odpowiadała, a zwłaszcza czy dzisiaj odpowiada rzeczywistej potrzebie, jest to pytanie, na które odpowiedzi szukać trzeba w bankructwach wszystkich po kolei dyrekcyj teatrów, zacząwszy od ś p. Stanisława Dobrzańskiego, a skończywszy na obecnym dyrektorze. Lecz obok tej kwestji czysto finansowej natury, ważniejszą może rolę odgrywa tu strona moralna. Tej nikt nawet nie dotknął. Powiedziano sobie: „Dajemy teatrowi 24.200 zł. rocznie, niechże sobie robi, co chce — my o nim więcej nic słyszeć nie chcemy". Pominąwszy zatem nawet niedający się niczem zbić fakt, że wsparcie, udzielane przez kraj teatrowi lwowskiemu, jest śmiesznie małe w stosunku do wymagań, jakie wszyscy słusznie zupełnie stawiamy i że da się tu doskonale zastosować: „*es ist zu viel um zu sterben, und zu wenig um zu leben*", pozostała otwartą stokroć ważniejsza strona moralna sprawy. Pytamy się bowiem, co uczyniono kiedykolwiek w tym kierunku? Czy może w czasie tylokrotnych zawikłań i burz, które nawidzały teatr lwowski, zaopiekował się kto tą instytucją? Czy może wydział krajowy, czy komisja artystyczna, wglądnęły głębiej w sprawę i zadały sobie choć trochę trudu, aby zbadać przynajmniej powody tych ciągłych przewrotów w naszym teatrze? Najmniejszych choćby w tym kierunku usiłowań z bądź czyjej strony, na darmo byśmy jednak szukali w rocznikach teatralnych. Zawsze i w każdym wypadku akcja tych władz ograniczała się do wypłacania lub nie wypłacania subwencji. Część winy spada tu zapewne i na wydział krajowy — lecz główna, zdaniem naszem, ciąży na komisji artystycznej.

Wydział krajowy, już z samej natury rzeczy, nie bardzo by nawet mógł wychodzić w sprawie teatru z jakąś inicjatywą, zwłaszcza, iż za wolą sejmu utworzono fachową komisję artystyczną — mógł jednak i powinien był nie tolerować co najmniej obojętności, jakiej licznych dowodów dostarczała mu działalność tych komisyj i powinien był przez odpowiedni dobór ludzi z komisyj tych stworzyć ciało żywotne, a nie martwą maszynę, która od lat nakręcona, śpiewa jedną i tę samą do dzisiaj piosenkę: „dać subwencję — nie dać subwencji" — nie zadając sobie najczęściej nawet tyle trudu, aby przyznanie, albo odmowę należycie i sumiennie i sprawiedliwie umotywować.

Dalecy oczywiście jesteśmy od tego, abyśmy tu mieli najmniejszy bodaj zamiar wciągania w sprawę pojedynczych osobistości, które w komisjach artystycznych zasiadały, lub dzisiaj zasiadają i abyśmy im zarzucali złą wolę — nie, nam nie idzie o osoby — nam idzie o rzecz. Przyzna jednak każdy, że aby sprawą jaką należycie módz kierować, potrzeba przedewszystkiem posiadać odpowiednie uzdolnienie, a pod tem uzdolnieniem rozumiemy nietylko fachową wiedzę, ale rutynę, doświadczenie i obok poczucia sprawiedliwości, poczucie własnej siły. W sprawach zaś teatru tak uzdolnieni ludzie bardziej są potrzebni, niźli w bądź jakiej innej. Wobec teatru nie można też stawać wyłącznie na stanowisku bezwzględnej wyroczni, lecz potrzeba przy każdej sposobności rozważyć rzecz jak najdokładniej, zbadać wszystkie dane, za i przeciw, nie być zbyt łagodnym — ale i nie okazywać zbytniej surowości.

Czy tak postępowano z naszym teatrem, przekonamy się następnie.

Nowy apostoł utopji.

(c) IV. *Jewish Company* będzie założona, jako olbrzymie towarzystwo akcyjne na podstawie ustaw angielskich, z siedzibą w Londynie. Jak wielkim będzie kapitał zakładowy, z tego na razie Herzl nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, na każdy wypadek jednakże preliminuje miljard marek. *Jewish Company* ma być instytucją przejściową, o charakterze czysto finansowo kupieckim dla likwidacji interesów emigrujących żydów. W zakres jej działania wchodzić będą dobra ziemskie, domy, fabryki i inne nieruchomości, a celem jej będzie nie dopuścić do gwałtownego spadku cen, któryby wyszedł na niekorzyść dotychczasowych żydowskich właścicieli. Jeżeli jednak mimo wszelkich usiłowań ceny te spadną kiedyś tak nisko, że o sprzedaży nie będzie mogło być mowy, wtedy *Jewish Company* obejmie opuszczone majątki w zarząd i administrować niemi będzie, dopóty, dopóki się warunki nie poprawią. Tendencją jej będzie urządzić stosunki administracyjne tak, ażeby prędzej czy później właścicielami porzuconych nieruchomości zostali chrześcianie. Ale najdowcipniejszym będzie proces zamiany majątków żydowskich w Europie na równą wartość posiadające majątki w Palestynie. Np. żyd, który jest właścicielem kamienicy we Lwowie, w chwili, gdy się zdecyduje emigrować, odstąpi ją tutejszej filji *Jewish Company*, która w zamian za to da mu bon na śliczną, nową i z komfortem urządzoną kamienicę w Jerozolimie, lub innem mieście palestyńskiem. To samo będzie się działo z dobrami ziemskiemi. Właściciel kilkuset morgów gruntu w Koziej Wólce, oddaje je w posiadanie błogosławionej *Jewish Company*, jedzie do Palestyny i zastaje tam wymierzoną dla siebie taką samą ilość

(31)

1846.

IX Lud i biurokracja.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy tak lud powracał powoli do normalnego stanu — biurokracja szła swoją drogą. Mówiliśmy już o jej działalności przed rzezią; na miejsce dawnej hierarchji socjalnej szlachty i duchowieństwa podstawiła ona nowy rząd, złożony z żydów i urlopników, powagę słowa Bożego i świętych sakramentów zastąpiono podnietą trunków i fałszów, upojeniem mordów i rabunków.

Zdawaćby się może komuś mogło, że straszne sceny mordów i łupiezy wpłynęły na zmianę trybu postępowania biurokracji? Gdzie tam! Cała czynność pacyfikacyjna nacechowana była również dążnością jeszcze większego waśnienia klas społecznych i stanów. Przytoczone okólniki Milbachera, Andrzejowskiego i Sachera, wydane już po rzezi, wskazują aż nadto wyraźnie, że duch ożywiający biurokrację nie zmienił się zupełnie.

Wynikiem tego były starania, ażeby chłopom na wszelki sposób zapewnić bezkarność, raz dla tego, że po tylu manifestach, podziękowaniach i odznaczeniach, które Wiedeń na wiarę raportów galicyjskich satrapów wydawał, trudno było pozwolić wyjść na wierzch prawdzie i pokazać światu, że większość patrjotów to prości mordercy — powtóre dla tego, ponieważ sprawcy obawiali się inkwizycji sądowej, która winę ich byłaby wykazała.

Dla usunięcia chłopów od odpowiedzialności, wynaleziono istotnie bardzo dowcipny sposób — bo podciągnięto ich pojedyńczo pod pojęcie zbrodniarzy politycznych. Oto jak zrobiono:

Na podstawie rozporządzenia gabinetowego jeszcze z 9. maja 1834, pociągano do odpowiedzialności za zbrodnie polityczne tylko przewódców, ich bezpośrednich czynnych pomocników, tych, którzy już raz za zbrodnie zdrady stanu byli karani, wreszcie tych, którzy piastowali jakiś urząd publiczny. Zasady te obowiązywały dotychczas. Pomimo tego biurokracja galicyjska udając naiwną, zapytała we Wiedniu, czy sądy mają i nadal kierować się tą zasadą? Gabinetowem pismem z 26. lutego 1846 rozporządził cesarz, ażeby zasady powyższe i nadal były utrzymane, czyli ścigani być mieli tylko naczelnicy rozruchów, ich pomocnicy i osoby w służbie publicznej, jakiegokolwiek bądź rodzaju zostające.

Już to samo byłoby wystarczyło sądom do puszczenia płazem chłopskich zbrodni, gdyż ci do żadnej kategorji wymienionej powyżej nie należeli — ale galicyjska naczelna biurokracja postarała się, ażeby pismo to cesarskie należycie zostało wytłómaczone. Intymując tedy pismo gabinetowe władzom sądowym, zaznaczył okólnik l. 965 z dnia 4. marca, iż cesarz pragnie, ażeby sprawa toczyła się szybko i z jak największą pobłażliwością, a kończy w ten sposób: „*Recht und Billigkeit erheischt eine um so grössere Rücksicht und Schonung bei Behandlug des Landvolkes eintreten lassen, welches sich aus Anlass des Aufstandes zu mancherlei (!) Gewaltthätigkeiten höchst bedauerlicher Art hinreissen liess, um so mehr als sich die Regierung nicht verhehlen kann, dass gerade die Erhebung des treuen Bauernstandes die Insurrektion mit Aufopferung des eigenen Lebens (!!!) erstickt und dadurch von dem Lande und von der Regierung eine grosse Calamität abgewendet hat*".

Kto to przeczyta, ten zrozumie, jak powyższe rozporządzenie oddziałać musiało na sędziów-Niemców! Jednakże i to wydawało się biurokracji niedostatecznem, to też w dniu 30. maja 1846, wyszło odręczne pismo cesarskie, określające bliżej zasady w osądzeniu chłopów. Pismo to obejmuje 7 punktów, z których pierwszy orzeka, że „gwałty (*Gewaltthätigkeiten*) popełnione przez poddanych z powodu (co za klasyczne wyrażenie!) zaburzeń rewolucjonistów, a wywołane „*durch solche Handlungen, welche dem treuen Landvolke gegründeten Anlass zum thätigen Einschreiten gaben, um die demselben und Staate drohende Gefahr abzuwenden, sind in dem strafgerichtlichen Wege selbst dann nicht zu verfolgen, wenn dabei die Grenzen der Nothwehr überschritten worden wären*".

Pod powyższe pojęcie dały się naturalnie podciągnąć wszystkie chłopskie zbrodnie. Dalsze postanowienia orzekają, że każda skarga przeciw poddanym ma być komisyjnie zbadaną, rezultat ma być przesłany do apelacyjnej władzy i ta dopiero decyduje o dalszych krokach! Nie mniej elastyczny i ciekawy jest ustęp 7 cytowanego cesarskiego rozporządzenia, który orzeka, że tam „gdzie całe gminy lub znaczniejsza ilość mieszkańców brała udział w gwałtach wywołanych z powodu zamierzonego powstania, mają być „pociągani do odpowiedzialności", tylko przewódcy owych gmin"...

Do dnia 13. kwietnia 1847 ujrzały się sądy spowodowane wytoczyć procesy w 467 wypadkach z powodu których 11 chłopów uwięziono. „Sądy jednak były głównie zajęte sprawą zdrady stanu i sprawa osądzenia chłopów — jak powiada urzędowy historyk — przeciągnęła się po r. 1848, w którym jak wiadomo wydaną została ogólna amnestja. Zapomina jednak, p. Sala dodać, że amnestja dotyczyła tylko politycznych więźniów, a nie zwykłych morderców i rabusiów...

Zobaczmy teraz, jak poskutkowały zarządzenia arcyksięcia w sprawie „pacyfikowania" poddanych i jak je sobie tłumaczyła biurokracja. Z wielu dokumentów wybieramy korespondencję mandatarjusza cieszyńskiego z cyrkułem jasielskim.

I.

Wysoki c. k. cyrkule!

Według oświadczenia poddanych cieszyńskich wydał osławiony rozbójnik Szela pisemne polecenia gminom, ażeby pod surową, z góry oznaczoną karą nikt nie odważył się odrabiać pańszczyzny, która też skutkiem tego zupełnie ustała. Buntowniczy ten rozkaz przyjęty został przez chłopstwo tem skwapliwiej, że uważają go za osobę ważną, skoro głośne jego zbrodnie nie zostały dotychczas — niestety — ukarane. Oprócz tego twierdzi Szela, że ze strony rządu, do takiego postępowania jest upoważniony. Ponieważ ten rokosz Szeli rozszerza się jak zaraza i może wywołać nader niemiłe następstwa, a nawet groźne zawikłania, przeto spełniając swój obowiązek, uwiadamiam o tem świetny c. k. cyrkuł z prośbą, o szybkie zaradzenie złemu, przywrócenie porządku i posłuszeństwa, zwłaszcza, że nastała robót polnych. Cieszyn dnia 22. marca 1846 roku. — *Grodziński* m. p.

II.

Na pismo to — z niezwykłą w cyrkułach szybkością nadeszła odpowiedź następująca.

Nr. 1.522. Zwraca się przełożeństwu dominjum (*der Grundobrigkeit*) z uwagą, że nie widzi się na razie potrzeby do wydawania zarządzeń w tej sprawie, tem bardziej, że wobec zaszłych okoliczności Szela sam zapewnił, iż usilnie o to starać się będzie, ażeby poddani uprawili ziemię dworską pod zbiór letni. Jest jednak wskazanem, co zresztą natychmiast stać się było powinno — ów wrzekomo pisemny rozkaz Szeli dostać w swoje ręce i przesłać go urzędowi cyrkularnemu z nadmienieniem, czy chłopstwo i nadal odmawia odrobienia pańszczyzny, czy też dało się do niej nakłonić.

Jasło 28. marca 1876. *Reiss* m. p.

Nietylko wobec morderców i odmawiających pańszczyzny, ale i wobec rabusiów zachowywały się władze austrjackie z równą pobłażliwością, jak świadczą fakty następujące.

Rozporządzeniem z dnia 21. marca 1846 l. 5.564 polecił wyższy sąd krajowy pouczyć dominja, że przy odbieraniu skradzionych rzeczy, należy postępować z wszelką rozwagą i bez drażnienia ludności. (!) Urzędy cyrkularne zastosowały się do tego z wielką gorliwością. I tak cyrkuł tarnowski wydał okólnik do dominjów w dniu 1. maja l. 1039, w którym oświadcza, że poszukiwania i rewizje w sprawie zrabowanych przedmiotów mogą być dokonywane tylko na polecenie urzędu cyrkularnego. Gdyby więc mandatarjat otrzymał w tym kierunku jakieś nieuzasadnione doniesienie, to może wprawdzie zarządzić to, co nie cierpi zwłoki (!) ale doniesienie, wraz z usprawiedliwieniem zarządzonych przez siebie ostrożności, ma posłać do cyrkułu i oczekiwać dalszych rozporządzeń. Wszystko jednak, co mandatarjusz zamierza choćby chwilowo zarządzić — musi być przedsięwzięte w asystencji wiarygodnych świadków i zostać natychmiast w ich obecności zapisane do protokołu."

Podczas więc, gdy chłopom cyrkularzami pozwalano łapać i wiązać każdego podejrzanego według ich uznania — mandatarjuszowi nie wolno było nawet odebrać skradzionej rzeczy!

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

morgów, na których rozpoczyna *da capo* gospodarować. Na tej operacji, zdaniem Herzla, kompanja zarobi bajońskie sumy, ponieważ ziemia i materjały budowlane są w Palestynie o wiele tańsze, niż u nas.

Te spodziewane „olbrzymie zyski“ kompanji podkreśla Herzl skwapliwie na każdej niemal stronnicy swojej broszury. Zwracamy na to uwagę, gdyż na tem opiera się lwia część jego rozumowań. O ile finansowe kombinacje feljetonisty paryskiego stanowią poważny materjał dowodowy w danej kwestji, pomówimy w końcowym artykule. Na razie powróćmy do dalszych szczegółów planu. Mówi w nich Herzl o mieszkaniach robotniczych, przyczem kreśli idylliczny obrazek „wioski palestyńskiej“ z kopułą świątyni, nurzającej się w kępie drzew (zupełnie jak u nas) z szkółką, w której rumiane, zdrowe i wesołe busiaki gruntują zawiłości alfabetu i z wielu innemi pięknemi rzeczami. Dzień roboczy trwać będzie siedem godzin, w ten sposób, że jedna część osadników pracować będzie rano, a druga popołudniu. Herzl pragnie zaprowadzić na cały okres kolonizacyjny organizację na wskroś wojskową, z szarżami, awansem i emerytnrą. *Jewish Company* starać się będzie wszelkiemi siłami o wzmocnienie życia rodzinnego wśród kolonistów, mianowicie, przez udzielanie pewnego rodzaju premji żonatym i dzietnym. Co do likwidacji majątków europejskich, to urządzenie jej będzie tak idealnem, że obejmie nawet interesa, nie dające się na pozór zlikwidować, jak np. kredyt osobisty. Wyjeżdżający z Europy żyd nie traci tego kredytu, tylko zabiera go ze sobą do Palestyny, gdyż *Jewish Company* stworzy mu żyro conto u siebie. Jeżeli taki emigrant chce na nowym gruncie prowadzić swój dotychczasowy interes, może to sobie z łatwością urządzić. Poprostu zakłada tam filję, którą zasila towarami z głównego magazynu w Europie, a z chwilą, gdy filja rozwinie się należycie, sprzedaje główny interes i wyjeżdża do Palestyny. W ten sposób zagwarantową będzie ciągłość zawodów.

Forma produkcji będzie opartą na ustroju kapitalistycznym „Chcemy jednostkę ze wszystkiemi jej prawami zachować i pielęgnować troskliwie“, powiada Herzl. Własność prywatna, jako ekonomiczna podstawa niezależności, powinna się rozwijać swobodnie i pod czujną opieką państwa, która postara się nawet o to, aby proletarjusze zamieniali się stopniowo w małych właścicieli. Duch przedsiębiorczości na tle systemu wolnej produkcji, będzie przez państwo troskliwie podsycany. Rozwój przemysłu znajdzie dla siebie podatny grunt w rozumnej polityce cłowej i w dostarczaniu tanich surowców. Na wielką skalę będzie urządzoną dostawa sił roboczych przedsiębiorcom. Posłużą do tego „centralne zakłady pośredniczące“, których zadaniem będzie służyć interesom przemysłowców za skromną opłatą. Procedar ten odbywać się ma z bajeczną szybkością i punktualnością. Oto przykład. Przedsiębiorca X. wysyła do „centralnego zakładu“ depeszę: „Potrzebuję jutro na trzy dni, trzy tygodnie, albo trzy miesiące 500 robotników.“ Nazajutrz zgłasza się u niego owych 500 robotników, których „centralny zakład“ również telegraficznie ściąga ze wszystkich stron kraju. Europejskie obieżysastwo zamienione zostanie w ten sposób na świetnie zorganizowaną instytucję. O parjasach robotniczych naturalnie mowy nie będzie. Nie dopuści do tego siedmiogodzinny czas pracy, szarże, awans i emerytura. Sprowadzanie nieżydowskich tańszych sił roboczych do Palestyny, postara się *Society of Jews* wytępić w samym zarodku przez bojkotowanie dotyczących przedsiębiorców, utrudnienia komunikacyjne etc. W ten sposób wszyscy będą musieli zatrudniać u siebie tylko „siedmiogodzinnowców“.

Nieprzyjaciel Moskali.

I.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

Urodziłem się — pisze na początku swej autobiografji Sadyk-basza — we wsi Halczyniec, powiatu żytomierskiego, gubernji wołyńskiej, w parafji kodeńskiej, w odległości trzynastu wiorst od Berdyczowa — tej handlowej Jerozolimy żydów Rusi naddnieprzańskiej — a w odległości dziewięciu wiorst od św. Kodni, gdzie w imieniu króla polskiego i rzeczypospolitej, palili, wbijali na pal i ucinali głowy hajdamaków Gonty i Żeleźniaka. Miejscowość ta napawała ludność Ukrainy takiem okropnem przerażeniem, że po dzień dzisiejszy, chcąc komuś rzucić w twarz przekleństwo, lub groźbę, mówią tutaj: „A bodaj cię nie minęła św. Kodnia!“

Ojciec mój, Stanisław Czajkowski, był honorowym horodniczym kijowskim, starostą daniczewskim i przedstawicielem województwa kijowskiego na sejmie Trzeciego Maja. Matka moja była córką Michała Głębockiego, wojskiego i marszałka powiatu owruckiego i Heleny z Brzuchowieckich, wdowy po pierwszym mężu, wnuczki znakomitego hetmana Zaporoża — Jana Brzuchowieckiego, który dokonawszy czterdziestu czterech, zawsze zwycieskich napadów, którym towarzyszyły pożogi i mordy, na Krym, na sułtana, Rosję i Polskę, umarł ze złości i rozpaczy, gdy musiał odstąpić od Perekopu, oddawszy na pastwę płomieni tylko trzy miasta i około trzydziestu wiosek i zabrawszy w niewolę tylko trzy tysiące Tatarów. Nie powrócił już na Sicz; z żałości pękło mu serce i zmarł w otwartym stepie. Nad jego mogiłą usypali kozacy wysoki kurhan.

W spadku po nim dostało się mojej matce siedm ogromnych, oprawnych w pargamin ksiąg, pisanych przez niego własnoręcznie, prozą, wierszami, po polsku, po rusku i po łacinie. Była to dziwna mozajka opowiadań, sentencyj, zdań, reguł, recept — wszystko to było pełne rozumu i dowcipu i nadzwyczaj ciekawe. Gdy nauczyłem się już czytać, ulubionem mojem zajęciem było odczytywać tę drogą dla mnie kronikę rodzinną. Była ona dla mnie Ewangelją i Koranem.

Ojciec matki mojej, Michał Głębocki, był jednym z ostatnich przedstawicieli zapalczywej i kapryśnej szlachty Wołynia i Ukrainy. Zachowywał się wobec kozaków, jak groźny szlachcic, wobec Lachów jak dumny kozak, wobec Moskali i Niemców — jak nieprzejednany Polak. Był to człowiek starego autoramentu, z chłopskim rozumem; doskonale umiał się rządzić w swoich sprawach majątkowych i korzystać z życia.

Otrzymawszy polecenie, razem z regimentarzem Stempkowskim, sądzić i karać hajdamaków Gonty i Żelaźniaka, trzymając podniesiony miecz w ręku, rzekł do siebie:

— Kiedy człowiekowi odrąbią głowę lub go uduszą to pozostanie tylko ciało i kości; co się stanie z duszą — to tylko jeden Bóg wie; niewątpliwem jest jednakże, że nie będzie ona odbywać pańszczyzny i dawać pracy za darmo.

Wobec tego rodzaju zapatrywań, upajał Stempkowskiego winem tokajskiem, a hajdamaków po dwudziestu, po dziesięciu ludzi puszczał na świat boży, na wolność w tym celu, aby za grzechy swoje cierpieli karę, odbywając pańszczyznę na chwałę Boga, a na korzyść pana wojskiego owruckiego. Dzięki temu nabył sześć wiosek: Sołotwin, Halczyznę, Zarbińce, Siomaki, Agatówkę i Rozkopaną Mogiłę. Kodnia i trzy inne wioski przeszły od wojskiego do jego synowca — stolnika Głębockiego. Po śmierci pierwszej żony, z którą miał troje dzieci: moją matkę, Michała i Feliksa Głębockich, ożenił się z wdową po synowcu, która miała dwie dorosłe córki — Stanisławę i Annę, i miał z nią dwóch synów — Jana i Józefa Głębockich.

Tym sposobem w rękach jego skupiły się Kodeńszczyzna, Pardninowszczyzna, która przeszła do niego po pierwszej żonie; Zarokowszczyzna w powiecie żytomierskim, którą otrzymał w spadku po przodkach; Gołębiowszczyzna w lasach owruckich, jak również Widybor i Żadki w radomyślskiem. Dzięki temu stał się, jak to mówią wielkim panem. Gospodarstwo u niego prowadzone było wszędzie wzorowo.

Gdy zacząłem jeździć na koniu jak prawdziwy kozak, Głębocki zbierał się ciągle iść na pomoc Napoleonowi Wielkiemu, chociaż wojska francuskie opuściły już Rosję, a on sam ledwie się trzymał na nogach Rząd rosyjski wobec podeszłego wieku i bogactwa mego dziadka, jak również biorąc pod uwagę zasługi jednego z moich wujów w armji carskiej, patrzył przez palce na zarozumiałe mrzonki starego wojskiego. Trzystu konnych uzbrojonych kozaków, pod komendą wąsatego atamana, nazwiskiem Pszeniczny, znajdowało się u niego we dworze. Miał kilku adjutantów, a mianowicie rotmistrza pułku dragonów królowej Jadwigi, pana Drozdżewskiego, pana Ignacego Strzemieckiego, nadwornego poetę pana Kożuchowskiego, który pisał wierszem bez miary, bez rytmu, cokolwiek długim — dlatego, aby go można było zrozumieć — i rosyjskiego radcę stanu pana Schildknechta, lekarza Kurlandczyka, który leczył pana wojskiego i redagował dla niego gazetę. W niej opowiadał o zwycięstwach Napoleona i o odezwach tego bohatera do pana wojskiego owruckiego. W nagrodę za to Schildknecht otrzymał prześliczną wioskę, wchodzącą w skład Zarokowszczyzny.

U pana wojskiego zawsze było ludno; zbierał się ciągle na wojnę, pod oknami dęto w traby, kozacy Pszenicznego harcowali na podwórzu na tatarskich koniach, przed gankiem stał bogato osiodłany wrony koń pana wojskiego, którego nie dosiadał nigdy. A sam pan wojski gładził ciągle pistolety i szablę, starał się podnieść i nie będąc na siłach to zrobić, opadał znowu w fotel.

— No, i cóż! — krzyczał wtedy. — Jeszcze zdążymy. Baryłko, przynieś rumianku! Jutro pojedziemy. Niech Pszeniczny każe przygotować się na jutro w pochód. Poprosić pana radcę Schildknechta, aby napisał do Wielkiego Napoleona, że wkrótce przybędę mu na pomoc.

I to zbieranie się i pozostawanie powtarzało się co dnia.

Gdy mój ojciec przyjechał do dziadka, aby mu donieść o przyjściu na świat syna, pan wojski ucieszył się bardzo i krzyknął:

— Niechaj go ochrzcą Michałem, niechaj archanioł kozacki go chroni, a będzie mu dobrze.

Dziwny to człowiek był z tego pana Michała Głębockiego; dumny szlachcic, dzik — w całem znaczeniu tego słowa; z praktycznym układem rozumu, z dobrem sercem; kochał Polskę, ale po swojemu; trzeba było tylko dotknąć jego miłości własnej, a jak prawdziwy dzik rzucał się naprzód i niszczył wszystko, co mu stawało na drodze. Powtarzał nieustannie:

— Jestem szlachcic, ale nie dzisiajszy. Za Jagiellonów Doliwy, (herb Głębockich) byli znani: gdy im było za mało miejsca, poszli w kozaki na Dniepr i na Zaporoże. Głębocki założył Głębokie, a pułk głębocki tak samo sławny, jak pułtawski i nieżyński. Mój przodek pułkownik nie dał swego zamku ani ślepemu Palejowi, ani wściekłemu Piotrowi. Gdy pan Mazepa nawarzył kaszy — Głęboccy zjedli ją do dna, razem z Wojnarowskim, Kisielewskim i Horodyskimi. Pomimo swej potęgi, biały car i synod prawosławny bali się przekląć Głębockich, jak innych, bo Głęboccy, to nie to, co inni.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19. marca.

W Towarz. prawniczem dalszy ciąg odczytu dr. K. Engla „O sądach polubownych.“ Początek o godz. 6½ wieczorem.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wiecz.

Teatr hr. Skarbka: „Afrykanka.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. O. Smreker, inżynier-specjalista z Mannheimu, zawezwany przez radę miejską dla wydania opinji w sprawach wodociągów, oraz celem orzeczenia o ile plac Gołuchowskich nadaje się pod budowę nowego teatru, ze względu na wodę zaskórną — przybył onegdaj do Lwowa i rozpoczął badania.

Kalendarz. Czwartek (19.): Józefa Obl. Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kuleny, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klenki, szczupaki.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Wincentego Kirschnera i dr. Kazimierza Fedorowicza aplikantami konceptowymi II kl.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Chrapliwego w Lisowcach; Franciszka Sulatyckiego w Hinkowcach; Leona Blecharza w Wołowcu; Pawła Malika nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Rytrze; Kunegundę Kosińską starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu.

Muzeum imienia Dzieduszyckich było przez niejaki czas zamknięte z powodu konieczności nowego systematycznego uporządkowania zbiorów. Po przeprowadzeniu potrzebnych zmian będzie muzeum otwarte, począwszy od d. 22. bm. w niedzielę (z wyjątkiem Wielkiejnocy i Zielonych Świąt) od godz. 10. rano do 1. popołudniu, a w środę i w piątek od godz. 11. do 2. popołudniu. Zbiory muzealne zajmują 2 piętra. Obecnie można zwidzać bezpłatnie pierwsze piętro, obejmujące dział zoologiczny i paleontologiczny. Drugie piętro, obejmujące działy mineralogiczno geologiczny, botaniczny, etnograficzny i przedhistoryczny, jest jeszcze na razie zamknięte ze względu na stan robót, mających na celu systematyczne ułożenie zbiorów. Dzieci niżej 10 lat tylko w towarzystwie starszych osób mogą muzeum zwidzać. Aby publiczności zwidzającej muzeum ułatwić zorjentowanie się wśród zbiorów, twórca tej instytucji Włodzimierz hr. Dzieduszycki wydał „Przewodnik po muzeum im. Dzieduszyckich.“

Konkurs. Reprezentacja miasta Lwowa rozpisała konkurs na posadę naczelnika izby obrachunkowej miejskiej z płacą roczną 2000 zł., kwaterowem 480 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 250 zł Podania należy wnosić do dnia 15. kwietnia r. b.

Stowarzyszenie „Czerwonego krzyża“. Dnia 16. b. m. odbyło się pod przewodnictwem namiestnika księcia Eustachego Sanguszki posiedzenie wydziału, na którem wybrano: prezydentem namiestnika księcia Eustachego Sanguszkę, wiceprezydentką hrabinę Marję Potocką, wiceprezydentem marszałka krajowego Stanisława hrabiego Badeniego, członkiem wydziału dam panią marszałkową Cecylję hrabinę Badeniową.

Urząd ksiąg gruntowych we Lwowie. Cesarz zezwolił na utworzenie urzędu ksiąg gruntowych przy sądzie krajowym we Lwowie w miejsce rozwiązać się mającej galic. tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie i na systemizowanie przy tym urzędzie posad: jednego dyrektora w VIII. klasie rangi, jednego zastępcy dyrektora w IX. klasie rangi, sześciu prowadzących księgi gruntowe w XI. klasie rangi, sześciu adjunktów dla ksiąg gruntowych w X. klasie rangi i czterech kancelistów w XI. klasie rangi.

Jubileusz dwudziestopięcioletni kapłaństwa ks. Franciszka Michejdy zgromadził w niedzielę liczne grono rodziny, przyjaciół i wielbicieli w Nawsiu. Na wyraźne życzenie jubilata, uroczystość miała cechę ściśle kościelną i rodzinną Ze wszystkich stron Szląska i z innych dzielnic Polski nadeszły liczne telegramy i listy. Zawierały one szczere uznanie zasług i serdeczne życzenia, a zarazem były dowodem, jak wielkiem uznaniem cieszy się ks. Michejda nietylko w swoim zborze i na Szląsku, ale u wszystkich rodaków, którzy mieli sposobność poznać i ocenić jego działalność

Mowy poselskie. *Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości*, zawiera opinję zasięgniętą w najwyższym trybunale, na podstawie której sprawozdania z jawnych rozpraw parlamentarnych, nawet i wtedy, jeżeli dotyczące mowy nie zostały w języku niemieckim wygłoszone, nie podlegają objektywnemu ściganiu sądowemu. Objektywne ściganie sądowe dzienników, zawierających streszczone mowy, nie jest dopuszczalne. W uzasadnieniu swej opinji podnosi najwyższy trybunał, że ta interpretacja ustawy prasowej nie może być zależna od tego, czy mowy umieszczone są w stenograficznym protokole, ale od tego, czy faktycznie były wygłoszone. Najwyższy trybunał zwraca uwagę na to, że celem wyjaśnienia jest z jednej strony zachowanie i ochrona prawnej nietykalności poselskiej, z drugiej strony konsekwentne wypełnianie zasad konstytucyjnych, o ile dotyczą swobody reprezentowania narodu. To co poseł wypowie w instytucji parlamentarnej, może cel swój tylko wtedy osiągnąć zupełnie, jeżeli wiadomość o przemówieniu uwolnioną będzie od każdej innej kontroli, jak tylko od tej, czy poseł rzeczywiście to wypowiedział, co streszczenie zawiera.

Temperatura Barometr idzie w górę.

Najwyższa temperatura od 12. w południe d. 17. marca do 7. rano d. 18. marca była + 8·8°C., najniższa + 0·8°C.

Kolej do Zakopanego. Według wiadomości z Wiednia otrzymanych, rząd odstępuje od warunku, aby budowa kolei z Chabówki do Zakopanego prowadzona była o normalnym torze. Tym sposobem jest nadzieja, że budowa tej kolei wąsko-torowej rozpoczętą zostanie z początkiem lata i istnieje prawdopodobieństwo, że w roku przyszłym goście zakopańscy, wracać już będą mogli nowo zbudowaną koleją.

Carscy goście. Na uroczystości koronacyjne w Moskwie przybędą następujący przedstawiciele: cesarza austrjackiego, arcyksiążę Karol Ludwik z żoną arcyksiężną Marją Teresą; cesarza niemieckiego, książę Henryk pruski z żoną księżną Ireną (siostrą carowej); króla włoskiego, następca tronu książę Wiktor Emanuel; królowej angielskiej, książę Artur Connaught z żoną księżną Ludwiką Małgorzatą; króla belgijskiego, książę Albert; króla greckiego, następca tronu książę Konstanty z żoną księżną Zofją (siostrą cesarza niemieckiego) i książę Jerzy; króla szwedzkiego, następca tronu książę Oskar Gustaw Adolf; księcia Monaco, następca tronu książę Albert Karol; króla rumuńskiego, następca tronu książę Ferdynand z żoną księżną Marją; księcia rejenta bawarskiego, książę Ludwik; mikada japońskiego, książę Sadanaru-Kuszimi; króla wirtemberskiego, książę Wilhelm; króla duńskiego, następca tronu książę Fryderyk; wielkiego księcia badeńskiego, następca tronu książę Fryderyk Wilhelm; wielkiego księcia luksemburskiego, następca tronu książę Wilhelm; wielkiego księcia meklemburg-sztrelickiego, następca tronu książę Adolf Fryderyk; wielkiego księcia oldenburskiego, następca tronu książę Fryderyk August; króla saskiego, książę Jerzy i księcia sasko-altemberskiego, książę Albert.

Prócz tych przedstawicieli przybędą jeszcze: królowa grecka, książę Jerzy York, książę Maksymiljan badeński, brat carowej wielki książę hesseński Ernest Ludwik z żoną. wielki książę meklembursko-szweryński z żoną, wielki książę sasko-wejmarski Karol z wnukiem księciem Wilhelmem Ernestem, wielki książę sasko koburgsgko gotajski z żoną, następcą tronu Alfredem i księżną Aleksandrą, oraz książę Nikita czarnogórski z księciem Daniłą.

Nadzwyczajne poselstwa wyszlą: Turcja z marszałkiem Fuad baszą, Francja z jenerałem Boisdeffre, Portugalja z starszym marszałkiem dworu markizem Ficanio, Hiszpanja z jenerałem dywizji Don Juan de Zavana i de Guzman, księciem de Navarra i markizem de Sierra Bullons, grandem Hiszpanji, Chiny z pierwszym ministrem Li-Chung-Czanem Niederlandy z van der Vyk'iem, Stany Zjednoczone z przedstawicielem prezydenta i Persja z bratem szacha.

Prócz tego oczekiwani są książę Antoni Montpensier z żoną infantką hiszpańską Marją

Na koronację zaproszeni są również: jenerał pruski Werder i komendanci pułków: pruskiego grenadjerów Nr. 1. cara Aleksandra I., westfalskiego huzarskiego Nr. 8. cara Mikołaja II., węgierskiego piechoty Nr. 2. cara Aleksandra I, węgiersko-kroackiego ułanów Nr. 5 cara Mikołaja II. i wielkobrytańskiego Nr. 2 dragonów cara Mikołaja I (*Scots Greys*)

W spisie tym, jak dotąd tylko półurzędowym, braknie jeszcze przedstawicieli papieża, Menelika, Brazylji, Serbji i... księcia Ferdynanda koburskiego, oraz przedstawicieli Chiwy i Buchary.

Rabunek. Antoni Broszko, Jan Rzepski i czternastoletni Leon Boczyj, chłopi z Nowego Sioła, stawali przed lwowskim sądem przysięgłych, oskarżeni o rabunek, popełniony na żebraczce Marji Dżegalskiej. Dżegalska, chodząc po prośbie, zaszła 24. grudnia do chaty Broszkowej, która jej ofiarowała nocleg Po spożyciu wieczerzy, położyła się Dżegalska na ziemi, a Broszko zabawiał się dalej ze swymi gośćmi, wśród których byli oskarżeni Rzepski i Boczyj. Po północy poszli Broszkowie na chwilę do sąsiada, lecz niebawem wrócił Broszko do chaty i położył się na łóżku. Rzepski rozpoczął z żebraczką rozmowę, podczas której obwinieni przetrząsnęli jej torbę i przekonali się, że są w niej pieniądze. Porozumiawszy się, zgasili światło, przewrócili żebraczkę na ziemię, poczęli ją dusić i wydarli torbę z pieniędzmi, któremi się następnie podzielili. Początkowo wypierali się obwinieni czynu, a w śledztwie zwalili wszystko na Boczyja, który z płaczem zapewniał, że nic nie winien. Dżegalska, kobieta stara, o przytępionym słuchu, zeznała, iż miała w torbie około 30 zł. Trybunał uwolnił Boczyja od winy, Broszka zaś i Rzepskiego skazał, pierwszego na 4, drugiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Towarzystwo operetkowe p. Kliszewskiej, po świetnem powodzeniu, jakiego doznało w Stryju i Drohobyczu, przyjeżdża, jak nam donoszą, w tych dniach do Stanisławowa na dwa występy, które odbędą się 21. i 22. bm. Z miast prowincjonalnych otrzymaliśmy kilka listów, z których wynika, że dawno już żadne towarzystwo teatralne nie cieszyło się tak olbrzymią sympatją, jak towarzystwo p. Kliszewskiej. Znając piękny talent tej artystki, który zjednał jej zasłużone uznanie w Warszawie i we Lwowie, nie dziwimy się temu wcale.

Morderstwo i usiłowane samobójstwo. W Czerniowcach żołnierz z 41. pp. Onciul, stojący na warcie koło prochowni, zastrzelił wystrzałem z karabinu dowódcę warty gefrajtra Peluzara, a następnie usiłując sam sobie odebrać życie, zranił się ciężko. Co było motywem tej zbrodni, nie wiadomo.

(i) **Nowy teatr we Lwowie.** Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej przyjdzie wreszcie na porządek dzienny sprawa budowy nowego teatru. Komisja teatralna, mając już orzeczenie sędziów konkursowych, nie mogła jakoś powziąć żadnej stanowczej uchwały. Ciągle się tylko kłócono, dyskusja przybierała olbrzymie rozmiary, a nawet doprowadzono do „ostrych“ scysyj — tak, iż zdawało się, że sprawa zeszła na pole osobistych antagonizmów. Gdy jednakże rada miejska na ostatniem posiedzeniu plenarnem objawiła niedwuznacznie swoje zapatrywanie, iż sprawę budowy teatru trzebaby posunąć choćby o krok dalej, komisja teatralna zebrała się jeszcze raz w poniedziałek wieczorem i na tem wreszcie posiedzeniu powzięto uchwałę, aby obu laureatom konkursowym, a więc i p. Gorgelewskiemu i Zawiejskiemu, polecić przerobienie planów, nagrodzonych w myśl wskazówek sędziów konkursowych.

Wniosek, aby tylko p Gorgolewskiego wezwać do przerobienia planów, upadł!

Wnioski p. Karola Schayera 1. wezwać znaną firmę Hellmer & Felmer zajmującą się specjalnie budową teatrów, do wykonania tylko planów teatru odpowiedniego dla Lwowa; 2. polecić tej samej firmie zbadanie gruntu (placu Gołuchowskich), przeznaczonego pod budowę teatru, a to celem usunięcia obaw, podniesionych przez lwowskie Tow. politechniczne — uzyskały pięć głosów na 13 głosujących.

Pan Schayer zastrzega się, iż stawiając te wnioski w niczem nie chciał dotykać nagrodzonych planów, chciał tylko uzyskać plan, nie ulegający krytyce.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej p. Schayer ponowi swoje wnioski.

Tegoroczne pobory wojskowe obfitują w rozmaite drastyczne epizody. Onegdaj znowu niejaki Michał Kohut, widocznie ze strachu przed złowrogiem słówkiem „tauglich!“ upił się aż do nieprzytomności, wskutek czego musiano go, zamiast „pod miarę“, wziąć do aresztu.

Z turnieju lwowskiego klubu szachistów. Przedostatni dzień turnieju (15. b. m.) skończył się zwycięstwem Popiela nad Średnickim i Irzykowskiego nad Lorią. Partja Feigenbaum-Weydlich była *remis*. Stan obecny: Weydlich 8, Popiel 7½, Feigenbaum 6, Irzykowski 4½, dr. Loria 4, Średnicki 2.

Czesne. Przedłożenie rządowe w sprawie zniesienia czesnego w uniwersytecie, ma być wniesione w izbie 20. b. m. razem z ustawą o uregulowaniu płac urzędniczych. Ustawa o zniesieniu czesnego przyzna, jako odszkodowanie, znaczne dodatki tym profesorom, którzy pobierają płace szóstej, względnie piątej klasy rangi. Ma być jednak utworzone stadjum przejściowe, gdyż obecnym profesorom pozostawione będzie do wyboru: albo dodatek albo czesne. Na przyszłość czesne, bez względu na liczbę inskrybowanych godzin, ma być ustalone w kwocie ryczałtowej i opłacane przez uczniów skarbowi państwa.

---

(8)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy).

— Cóż ja myślę takiego?

— Że nie należę do dziewcząt, z któremi się można żenić, odpowiedziała z westchnieniem Piękna byłaby ze mnie matka dla pańskich dzieci! Zbyt doświadczona nieprawdaż?... Niktby nigdy nie uwierzył, że dziewczyna taka jak ja może być uczciwą. A jednak to nieprawda! Nie, nie jestem złą, ani zepsutą. Jestem starą... bo moje lat ośmnaście liczyć się powinny podwójnie. Wycierpiałam wiele... myślałam wiele i marzyłam o szczęściu, o szczęściu tak prostem i skromnem... Marzyłam o mężu ubogim, któryby mnie kochał, wiedząc kim jestem, któremubym prowadziła gospodarstwo i z którymbym żyła nieznana nikomu gdzieś daleko od nienawistnego mi Paryża... Oto wszystko... Żadnych innych pragnień nie mam. Jakim byłby ten mąż? Nie wiem!.. Na pensji koleżanki moje, jedne wolały blondynów, inne brunetów. Mnie to było wszystko jedno, bo w marzeniach moich widziałam nie człowieka, ale serce jego, serce poczciwe i pełne litości, któreby odgadło moją nędzę i uratowało mnie od hańby... od upadku...

Rozpaczliwym ruchem wyciągnęła ramiona w próżnię i łkanie wydobyło się z jej piersi. O ta straszna samotność! ta pustynia wśród której nikt nie poda mi ręki! nikt! nikt!

— Uspokój się Anusiu! moje dziecko drogie, zaczął Stiedler ojcowskim tonem... Anusia mówiła dalej przerywanym głosem.

— Źle pan robisz, panie Stiedler, chcąc zrobić ze mnie swoją kochankę. Ja jestem sobie prostą dziewczyną, niezbyt inteligentną, tyle tylko, że niezupełnie głupią, której ambicja nie sięga wysoko; która nie pragnie tego życia, jakie jej pan zapewnić możesz... Znudziłabym się panu prędko. Nie jestem wesołą, nie potrafiłabym pana rozerwać, a pan jesteś hulaką, lubisz żyć i używać... nieprawdaż? Szłabym z ponurą twarzą tam gdziebyś mnie pan chciał prowadzić, i mimo najszczerszych chęci nie umiałabym być wesołą z urzędu wtenczas, kiedybym się czuła śmiertelnie smutną... Zrobiłbyś pan zły interes.. ja panu to mówię... zły interes wierz mi pan!..

— A jednak ja przyjmuję go, takim, jak go pani zaproponowałaś. Urządzisz sobie pani życie tak, jak ci się podoba. Ja będę twoim najniższym sługą, posłusznym wszelkim twoim fantazjom i kaprysom, najdziwaczniejszym nawet zachciankom. Opuścimy Paryż, Francję nawet! Zgadzam się na wszystko! Nie będę pani męczył swoją obecnością i przyjdę tylko wtenczas, kiedy mnie sama przywołasz. Kocham cię tak gorąco, że mogę ci obiecać posłuszeństwo, gdyż pozostanie mi nadzieja, że siła mojego przywiązania zdoła przełamać twoją nieufność i obojętność i...

— Nie.. odmawiam. Ale nie sądź pan, że mnie twoja propozycja zdziwiła. Spodziewałam się jej... spodziewam się nawet wielu innych...

— Anusiu!

— Bądź pan spokojny — odrzekła suchym, lodowatym tonem... zostaną tak samo, jak pańskie przyjęte... Ale jeśli nikt nie poda mi litościwej ręki, nikt nie uratuje mnie z nad brzegu tej przepaści... pan byłeś pierwszym... panu też pozostawię pierwszeństwo! Podała mu końce palców, ale gdy chciał je podnieść do ust, wyrwała mu szybko rękę, a Stiedler poczuł, że była zimną, jak lód. W przedpokoju spotkał Dezyderję, która otwierając mu drzwi, zapytała po cichu:

— I cóż?

Odpowiedział jednem słowem.

— Możliwe!

Mimo to Dezyderja zrozumiała go doskonale.

II.

O ty straszna, piekielna otchłani Paryża. w której zamiera tyle złudzeń i nadziei, tyle złości ludzkich się rodzi i tyle cichych buntów powstaje; otchłani, w której błądzą w poszukiwaniach za szczęściem i giną w morderczej walce o byt tłumy całe, począwszy od maluczkich aż do olbrzymów, od starców aż do dzieci, od zbrodniarzy kryjących się w nieznanych zakątkach do istot najczystszych, w cnoty wszelkie bogatych, w pustyni zamieszkała, lecz stokroć gorsza od puszcz bezludnych, gdzie człowiek pośród innych ludzi czuje się bardziej jeszcze opuszczonym i samotnym, gdzie siły jego zużywają się w bezowocnych wysiłkach, energja i siła woli słabnie i chęć do życia zamiera, otchłani tajemnic pełna, w której podobne duchom potępienia błądzą cienie o oczach gorączkowo błyszczących, nie cofające się przed żadną zbrodnią, przed żadną hańbą, gdzie płaczą zniechęceni, którym nikt nie podaje pomocnej ręki i wołają o pomstę do nieba słabi, pozostawieni bez podpory, gdzie tyle heroicznych wysiłków rozbija się o karygodną obojętność i złą wolę i co dzień prawie wybucha tragiczny dramat samobójstwa spełnionego z zimną krwią przez ojca, matkę i dzieci, spoczywających na jednem posłaniu, podczas gdy w szczelnie zamkniętym pokoju palący się węgiel wydziela trujące pierwiastki; siedlisko nędzy, rozpaczy i wściekłości ludzkiej, w którem co noc wraz z strumieniami łez ludzkich spada złowrogie nasienie przyszłych buntów i odwetu.

Marja-Anna nie ustawała w swych poszukiwaniach, prowadzonych na oślep, błądziła po ulicach Paryża, jak ci podróżni, napadnięci przez zamieć śnieżną, co po nadludzkich wysiłkach i śmiertelnych trudach znajdują się w tem samem miejscu, z którego wyszli...

Wieczorem wracała do domu zmęczona, złamana; sny spędzała w gorączkowych marzeniach, budząc się co chwila z krzykiem, a nazajutrz rano szła znowu w swą nieskończoną wędrówkę, odprawiana wszędzie z obietnicami, których nikt nigdy spełnić nie miał zamiaru, tracąca powoli nadzieję i wiarę, przewidując niestety, koniec swych usiłowań, ale nie chcąc upaść bez walki... Odwoływała się do publicznych instytucyj dobroczynnych, gdzie z całą wyszukaną grzecznością żądano rekomendacyj, odsyłając ją, gdy tych dostarczyć nie mogła, do instytucyj prywatnych... Pukała nawet do kilka przytułków i domów pracy, których prospekta opiewały: Celem towarzystwa jest: dać czasowy, bezpłatny przytułek bez względu na narodowość i religję wszystkim kobietom i dziewczętom, pozbawionym domu i opieki, a pragnącym pracować uczciwie na życie. Pensjonarki podczas pobytu ich w przytułku, będą zajęte pracą pożyteczną. Celem moralnym instytucji jest przywrócić zamiłowanie, chęć do pracy tym, które ją utraciły. Towarzystwo nietylko, że otwiera drzwi przed nieszczęśliwemi, potrzebującemi przytułku, karmi je, przyodziewa i dodaje odwagi tym, które ją utraciły, ale opiekuje się niemi tak długo, dopóki nie zapewni im stanowiska, zabezpieczającego im życie. Ale wszystkie te odezwy kończyły się odwołaniem do miłosierdzia publicznego: „Czyż mamy zwątpić o skuteczności naszych nawoływań?“

Nie, nigdy! Nikt z pewnością nie odmówi datku, który uratuje od nędzy, a może nawet od więzienia tylu istot, pozbawionych dachu nad głową, wystawionych na tysiączne pokusy, skazanych na upadek moralny lub śmierć samobójczą...

Nie! nikt nie pozostanie głuchym na ten okrzyk rozpaczy, na wołanie nasze w imię religji i ludzkości!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naiwna. Na scenie naiwne zwykle bardzo dobrze wychodzą za mąż, w życiu częściej wieńczą swoje sercowe historje... klapą. Oto dowód. Woźnica Paweł Semanda przez dłuższy czas „zawracał głowę" niejakiej Domicelli Winnik, obiecując jej, że się z nią ożeni. Naiwna Domicela polegała święcie na swoim Pawełku, do tego stopnia, iż powierzyła mu nawet zaoszczędzonych 83 zł. Rozczarowanie nastąpiło naturalnie po szkodzie. Oto dowcipny, sam automedon „dobrał" jeszcze do owych 83 zł. pościel swojej bogdanki, i uciekł do Rumunji.

Uciekinier. Jakób Verschleiss, praktykant w handlu Goldberga w Rynku, uciekł do Wiednia, sprzeniewierzywszy znaczną sumę pieniężną. Na drogę zabrał także futro.—Jan Kisielewicz, lokaj u p. Maurycego Apermanna, zbiegł ze służby, zabierając przy tej sposobności dwadzieścia flaszek wina.

Dziwnego nabożeństwa stróżowę posiada kamienica przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 4. Wczoraj adwokat dr. Bodek oskarżył tę jejmość, iż z niezbadanych przyczyn odpędza jego klientów, mianowicie włościan. Policja po ostrem napomnieniu uwolniła oryginalną stróżowę.

Fałszywy Szpang. Franciszek Schwarz, ekswoźny, pojechał przed kilku dniami do Bóbrki, gdzie zamieszkał u szewca Topolnickiego, i tam, prawdopodobnie w jakichś niecnych celach, przedstawił się jako agent policyjny Szpang, twierdząc, że szuka niejakiej Zofji Dudli. Niedoświadczony jednak wprawiony [illegible] zdradził się i powędrował sam do kozy.

Zagadkowy skok. Wczoraj po południu nieznanego nazwiska jegomość spadł, czy też skoczył, oknem pierwszego piętra w gmachu szkoły weterynarji. Zawiadomiono natychmiast o wypadku tym stację ratunkową, ale zanim przybyło pogotowie, ów jegomość wstał i oddalił się.

Oryginalna zemsta. Iko Bakun, parobek u niejakiego Chaima Wilfa, szynkarza, mszcząc się za to, że mu gospodarz nie chciał wypłacić należytości służbowej, otworzył beczkę i wypuścił z niej wiadro piwa na ziemię, poczem sam zgłosił się na policję.

„Podejrzana osoba". Krawiec Markus From, zamieszkały przy ul. Stromej, miał u siebie przez kilka dni przygodnego lokatora w osobie niejakiego Jana Schiffera, który przyjechał... z Egiptu. Co się na przybyszu z kraju piramid nie podobało Markusowi Fromowi, niewiadomo, dość, że się zgłosił na policję i opowiedziawszy całą rzecz, na uzasadnienie swojego kroku dodał z wzorową lapidarnością: „Bardzo podejrzany osoba: socjalista!"

Przejechanie. Woźnica Michał Dziogała, jadąc szybko przez ulicę weteranów, przejechał niejakiego Sachtego.

Czwarty i ostatni odczyt z dziedziny biologji p. t. „Przedmiot anatomji porównawczej", odbędzie się w lokalu Czytelni dla kobiet we czwartek d. 19. bm. o godz. 6. popoł. Wstęp kosztuje 25 ct. i 5 ct. na szkołę ludową.

Z Kasyna miejskiego. We wtorek d. 24. bm. wieczorek humorystyczny. Początek z uderzeniem godz. 7. wieczorem. Lista będzie otwartą we czwartek d. 19. bm. o godz. 5. wiecz.

W Czytelni katolickiej wygłosi w piątek d. 20. bm. o godz. 7. wiecz. dr. Bronisław Łoziński odczyt „O modzie". Członkowie chcący wprowadzić na odczyt swe rodziny, zechcą się wpisać na listę wyłożoną u sekretarza Czytelni.

Konferencje rekolekcyjne, urządzone staraniem męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo, odbędą się w kaplicy OO. Jezuitów d. 19., 20., 21. i 22. bm. O godz. pół do 8. rano odprawi się msza św., po niej nauka, wieczorem zaś nauka o godz. 7., a nie o godz. 6., jak mylnie doniesiono w zaproszeniach.

Wielki jarmark gospodarski, urządzony zostanie w d. 25. bm. staraniem niestrudzonych pań, na [illegible] do Towarzystwa św. Salomei. Dochód z tej zabawy przeznaczono na rzecz wzmiankowanego Towarzystwa, jak również na Przytulisko brata Alberta. Obydwie te instytucje oddając miastu naszemu niemałe usługi, usiłowania więc pań zasługują na jak największe poparcie. Szczegóły jarmarku podamy później; na razie zwraca się komitet do mieszkańców Lwowa i okolicy z uprzejmą prośbą o poparcie moralne i materjalne. Datki pieniężne i fanty udzielone łaskawie przesyłać należy pod adresem pani prezydentowej Mochnackiej.

Muzyka w obrazach będą mieli Lwowianie sposobność słyszeć i oglądać na wieczorze, urządzić się mającym po św. Wielkiejnocy. Rzecz to w naszem mieście nieznana, więc z pewnością zainteresować zdoła najszersze grono amatorów muzyki i sztuki. W produkcjach przyjmą udział najwybitniejsze siły lwowskie; dochód przeznaczono na cele bardzo humanitarne. Bliższe szczegóły zostaną podane później.

Zmarli. Piotr Zdziarski, dr. filozofji, emerytowany profesor szkół średnich i członek założyciel „Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży wszechnicy lwowskiej", zmarł w Tarnopolu dnia 10. b. m. po długich i ciężkich cierpieniach w 72 roku życia.

Odczyt profesora Głąbińskiego o kwestji socjalnej.

Onegdajszą naszą notatkę o tym odczycie uzupełniamy dziś pobieżnem bodaj streszczeniem myśli, wypowiedzianych przez prelegenta. Kwestja socjalna, mówił prof. Głąbiński, sięga tak daleko w przeszłość, jak daleko sięgają nasze wiadomości historyczne, a nawet występowała dawniej w formie o wiele surowszej i ostrzejszej, niż dzisiaj. Jednakże dopiero nasz wiek podjął się tytanicznego postanowienia złagodzenia lub usunięcia kontrastów, wypływających z nierówności bytu materjalnego. Wielka rewolucja francuska, dzięki której zasady prawa państw europejskich uznały w zasadzie wolność osobistą i równouprawnienie wszystkich jednostek, [illegible] nowości, nie [illegible] mechanizm mimo [illegible] całej pełni [illegible], tak samo [illegible] równouprawnienie [illegible] nierówność materjalna [illegible] warstwach upośledzonych [illegible] czynny protest [illegible] istnienia kwestji socjalnej.

Pojmowanie tej kwestji nie zawsze bywa trafnem i właściwem. Silne zaognienie stosunku robotników do pracodawców wysunęło na pierwszy plan ekonomiczną stronę kwestji socjalnej. Najgłośniejszym stał się ferment społeczny wśród robotników fabrycznych, skoncentrowanych w wielkich ogniskach przemysłowych, którzy wyprzedzili robotników rolnych oświatą i organizacją. Ztąd powszechnie uważa się kwestję socjalną za kwestję wyłącznie ekonomiczną, a niektórzy obniżają jej pojęcie do znaczenia kwestji robotniczej. W rzeczywistości jednak składają się na kwestję socjalną nietylko żywioły ekonomiczne, ale i etyczne, prawne, polityczne i narodowe, które jednocześnie i z rozmaitą siłą działają, rozszerzając i potęgując objawy kwestji socjalnej.

Czy jest ona chorobą, właściwą ludom nowożytnym? Jeżeli przez chorobę rozumiemy anormalny, niezdrowy stan społeczny, to kwestja nasza jest niezawodnie objawem takiej choroby. Źródło tej choroby jednak tkwi w historji rozwoju społeczeństw od najdawniejszych czasów; bylibyśmy więc niesprawiedliwi gdybyśmy powstanie tego stanu przypisywali cywilizacji. Cywilizacja wprowadziła chorobę, dawniej chroniczną, w stan zapalny, groźny wprawdzie dla pokoju społecznego, ale dopuszczający uzdrowienie chorego organizmu. Kwestję socjalną więc, ale nie źródło jej, zrodził postęp ludzkości, a zadaniem dalszego postępu jest złagodzić ją i uchylić.

Nietrudno, ciągnął dalej prelegent, odpowiedzieć na pytanie, czy w kraju naszym istnieje kwestja socjalna. Niewątpliwie mamy ją w całej pełni i świadczyłoby to niepochlebnie o naszym narodzie i cywilizacji, gdybyśmy jej jeszcze nie mieli. Jest ona koniecznem przejściem ku postępowi dalszemu, ku cywilizacji wyższej, a szczęśliwy kraj i naród, który ją wcześniej i bez groźnych przesileń przebyć potrafi.

Bardzo liczne i różnorodne są u nas objawy kwestji społecznej. Należą tu: kwestja włościańska w ogóle i robotników rolnych, kwestja rzemiosł i przemysłu domowego, drobnego handlu i służby domowej, kwestja lichwy, mieszkań i... kobieca. Każdą z nich omawiał prelegent wyczerpująco, zwracając uwagę, że najważniejszą jest bezwarunkowo kwestja robotników rolnych, poczem w krótkim zarysie przytoczył środki, któreby się przyczynić mogły do złagodzenia bolesnego procesu, jaki przechodzi obecnie społeczeństwo nasze w zakresie wyżej wymienionych zagadnień. Wzorowe ustawodawstwo socjalne, podniesienie ogólne oświaty, organizacja stowarzyszeń zawodowych i ułatwienia kredytowe, oto najważniejsze z tych środków. Za świetnie wypowiedzianą i pogłębiającą temat prelekcję, której zaledwie słaby szkic zdołaliśmy nakreślić, podziękowano prof. Głąbińskiemu grzmiącymi oklaskami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Afrykanka", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w piątek po raz pierwszy „Pan dyrektor", komedja w 4 aktach Bisson'a. Grana obecnie z ogromnem powodzeniem we Wiedniu; w sobotę „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. (Przedstawienie popularne).

Z Izby sądowej.

(Lichwiarze przed sądem.)

Lwów 17. marca.

Przebieg procesu był dość suchy, gdyż jedynym materjałem, którym operowano, były cyfry i dokumenta prawne. O godz. 5. popołudniu zapadł wyrok, skazujący Rappaporta na dwa miesiące aresztu, 500 zł. grzywny i koszta postępowania. Nadto unieważniono nabycie odnośnych sum. Rappaport wniósł zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 17. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·50 do 7·75, czerwoną 7·45 do 7·70 zł., żółtą 7·40 do 7·70 zł., żyto nowe 6·60 do 6·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·45 do 5·80 zł., owies 5·75 do 6·20 zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczczerwony 25·— do 40·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 17. marca 1896 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 7·50 do 7·80, żyto od 6·25 do 6·65, jęczmień browarny od 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny od 5·— 5·10, owies st. od 5·70 do 6·— groch od 5·— do 8·— bobik od 4·25 do 4·75, rzepak n. od 8·75 do 9·25, kukurudza nowa od 5·50 do 6·—, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 4·75 do 5·—, hreczka od 6·75 do 7·20, koniczczerwony od 30.— do 35·—, konicz szwedzki od 30·— do 35·—, konicz biały od 35·— do 50·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·— tymotka od —·— do —·—. Spirytus kont. nieopodatkowany 12¾ do 13·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Koła polskiego otrzymaliśmy nareszcie urzędowy komunikat, wyjaśniający postępowanie Koła w sprawie Lewakowskiego i stwierdzający powziętą w tej sprawie przez Koło uchwałę, o której donieśliśmy już w telegramach.

Onegdaj w Snt-Poelten odbyło się w wielkiej sali strzeleckiej zgromadzenie antisemitów, na którem Lueger wypowiedział mowę. Lueger oświadczył między innemi, że w sprawie wyborów do rady gminnej Wiedeń ani piędzi nie odstąpi; jeżeli hr. Badeni znowu radę rozwiąże, to zostanie wybranych nie 96, ale przeszło 100 antysemityckich radnych.

Z Petersburga donoszą: Reforma zakładów naukowych duchownych, jak pisze *Nowoje Wremia*, ma być wprowadzona od przyszłego roku szkolnego. — Korespondent warszawski tegoż dziennika z powodu pogłosek o czytelniach ludowych, wypowiada zdanie o konieczności, ażeby bibljoteki były rosyjskiemi — *Praw. Wiestnik* donosi, że w piątek przedstawiał się carowi kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin, który wyjechał ztąd do Warszawy. — Jenerał gubernator warszawski hr. Szuwałow, wyjechał onegdaj do Moskwy. — Dotychczasowy towarzysz ministra finansów Antonowicz, został mianowany członkiem rady ministra oświecenia, towarzysz zaś sekretarza państwa Kokowcew, został mianowany towarzyszem ministra finansów.

Kwestja afrykańska.

Według rzymskiego *Fanfulli*, sam Menelik miał życzyć sobie podjęcia na nowo rokowań pokojowych, proponując, iżby granicę Erytfrei na południowym zachodzie stanowiły góry Marebskie. Miał dalej przyrzekać wydanie jeńców, wypuszczenia załogi Adigratu z honorami wojskowymi, bronią, amunicją i zapasami. Granica wschodniopołudniowa kolonji włoskiej szłaby aż do Senafe, które zostałoby przy Włoszech. Linję Adua Adigrat zatrzymaliby Abissyńczycy. Tigre byłoby znów prowincją niepodległą, pod panowaniem rasa z Włochami zaprzyjaźnionego i przez nie uznanego. Wreszcie Szoańczycy połączyliby się z Włochami przeciw derwiszom.

Podobne do tych warunki pokoju ogłasza także *Escrcito italiano*. Dodaje on jeszcze, że jen Baldissera — wykluczając stanowczo re Sebata i ras-Mangassę — preferowałby na władcę takiego neutralnego państwa ras Makonnena, który zgodziłby się na to stanowisko i również połączyłby się z Włochami przeciw derwiszom. *Opinione*, rejestrując pogłoski o rokowaniach pokojowych, twierdzi, że teraz toczą się jedynie pertraktacje, dawniej już nawiązane. Lecz zwłoka z wysyłką pułków do Afryki nie stoi w żadnym związku z temi rokowaniami.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rzym 18. marca. Przed pełnemi galerjami rozpoczął się wczoraj dalszy ciąg sesji parlamentu.

Amnestjonowani deputowani de Felice i Bosco ukazali się w sali.

Min. Rudini przeczytał oświadczenie, w którem na początku poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia poległym w Afryce, mówiąc ze smutkiem, iż poprowadzono ich na pole bitwy zupełnie nieprzygotowanych. Minister nie może jeszcze dać dokładnych wyjaśnień co do rzeczywistego stanu rzeczy. Gabinet, który ustąpił, upoważnił jenerała Baldisserę do postępowania stosownie do okoliczności i ewentualnie opuszczenia Kassali i Adigratu.

Już i poprzedni rząd rozkazał temu jenerałowi nawiązać rokowania pokojowe. Dalsze wysyłki wojska do Włoch wstrzymano, ponieważ jenerał Baldissera oświadczył, iż takowych nie potrzebuje.

Rudini oświadczył, iż rząd będzie dalej prowadził rozpoczęte rokowania pokojowe, odrzuci jednakowoż każdą propozycję, którąby nie dała się połączyć z honorem i godnością Włoch; Tymczasowo wojnę prowadzi się dalej. Rząd nie myśli wcale o prowadzeniu polityki ekspanzywnej.

W dalszym ciągu oświadczył Rudini, że utrzymania w dalszym ciągu protektoratu nad Abisynją nie stawia rząd, jako warunku pokoju.

Następnie zażądał minister 140 miljonów na dalsze ewentualne prowadzenie wojny.

Co do polityki zagranicznej zapowiedział minister utrzymanie i nadal *status quo*.

Mowę tę przyjęto dosyć chłodno, a wniosek o udzielenie kredytu odesłano do komisji.

W dyskusji powitali gabinet sympatycznie irredentyści Imbriani i Cavalotti.

Były minister finansów Sonino bronił poprzedniego gabinetu przed zarzutem, jakoby wysłał do Afryki wojsko zupełnie nieprzygotowane, co zaś do żądanego kredytu, to uważa go za wysoki.

Były minister wojny Mocenni żąda, aby przedłożono izbie całą korespondencję pomiędzy poprzednim rządem a jenerałem komenderującym w Afryce.

Na tem posiedzenie przerwano.

Zgromadzony przed gmachem parlamentu tłum zgotował amnestjonowanym posłom serdeczną owację.

Paryż 18. marca. Minister spraw zewnętrzych Berthelet otrzymał od ambasadora angielskiego lorda Dufferina listowne zawiadomienie o ekspedycji do Dangali, w odpowiedzi na co prosił ambasadora o wyjaśnienie celu i przyczyny tej ekspedycji, oraz zwrócił jego uwagę na ciężkie konsekwencje tego kroku.

Petersburg 18. marca. Krąży pogłoska, iż car nadał negusowi Menelikowi order Jerzego za odznaczenie się w wojnie.

Rzym 18 marca. W senacie odczytał Rudini to samo oświadczenie, co w izbie. Parlamentowi angielskiemu i rumuńskiemu, które wyraziły swoje sympatje wojskom włoskim, uchwalił senat wyrazić podziękowanie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. marca. (*Z izby posłów.*) Z rozprawy nad etatem ministerstwa kolejowego, rozprawy jałowej i rozszczepionej na niezliczoną ilość drobnych i drobiazgowych życzeń i próśb, nie wiele jest zanotowania godnego.

P. Hofmann — narodowiec niemiecki — poruszył sytuację urzędników kolejowych przy braku pragmatyki służbowej. Żalił się na rzekome wyzyski pracy urzędników przez koleje prywatne, a mianowicie namiętnie uderzył na kolej Północną.

Minister Guttenberg uważa sobie za obowiązek zaraz na wstępie zamarkować punkta wytyczne przyszłej administracji, uznając wysokie znaczenie kolejnictwa dla handlu. Starać się będzie poświęcić tej gałęzi więcej uwagi, aniżeli to możliwem było przy przeciążonem agendami ministerstwie handlu. Starać się będzie o rozszerzenie zarówno głównych, jak pobocznych sieci kolejowych, zwracając przytem uwagę na korzystne dla handlu taryfy. Uznaje konieczność drugiej linji do Tryjestu. Przedłożenie wpłynie do izby, skoro przez podwyższenie podatku od piwa i wódki skarb państwa znajdzie się w możności podjęcia tak kosztownego przedsiębiorstwa. (*Opozycyjne szemrania w izbie*).

Minister zapowiada dalej przedłożenie co do budowy kolei lokalnych w ciągu r. 1896.

Co do taryf, oświadcza się za największą stałością (*Stabilitaet*) tychże, tylko dla eksportu dopuszcza wyjątki. Jest za ustępstwami *in minus* nie *in plus*.

Personal kolejowy znajdzie szerokie uwzględnienie, szczególnie personal służby wykonawczej.

Minister odpowiada następnie na szereg życzeń specjalnych. P. Kramarzowi odpowiada, że organizacja kolejowa daje poszczególnym dyrekcjom kompetencje w sprawach, które nie wymagają jednolitości taryfy. Sprawy, które wymagają tej jednolitości, muszą pozostać w kompetentnej władzy centralnej, gdyż inaczej powstać by mogła pomiędzy poszczególnemi dyrekcjami formalna walka taryfowa. Także język urzędowy w interesie służby pozostać musi jednolitym.

Dobrem natomiast jest żądanie posła Kaftana co do ścisłego kontaktu pomiędzy dyrekcjami ruchu, a interesowanemi stronami. To też nowy statut zarządza w tym duchu tworzenie rad kolejowych okręgowych (*Bezirks-Beirathes*).

Minister przyrzeka dalej, iż poleci dyrekcjom jak najszybsze załatwianie wszelkich podań interesentów i zapowiada zakładanie szkół kolejowych.

Odpowiadając na mowę p. Hofmanna odmawia żądaniu zwołania ankiety służby kolejowej. Rząd zna życzenia służby, zachowuje się wobec nich życzliwie i robi, co może, nie może jednak pozwolić, by ze strony tej służby dyktowano mu przepisy. Pragmatyka służbowa dla kolei państwowych istnieje i to bardzo dobra, co zaś do kolei prywatnych, państwo niema prawa przymusu.

Mowę ministra przyjęto żywemi oklaskami.

Po przemówieniu kilku mówców dyskusję zamknięto, a na mówców jeneralnych wybrano pp. Kaizla i Szczepanowskiego.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 18. marca. (*Z Koła polskiego.*) Koło na poufnem posiedzeniu zakończyło dyskusję nad reformą wyborczą.

Wiedeń 18. marca. Posłowie morawscy Kulp, Rozkoszny, Svożil i Żaczek przyjęci zostali do klubu młodoczeskiego, który teraz liczy 44 członków.

Wiedeń 18. marca. Ustawa o regulacji pencyj urzędniczych będzie przedłożoną izbie dopiero w przyszłym tygodniu. Zwłokę spowodowały względy techniczne.

Wiedeń 18. marca. (*Z komisji dla reformy wyborczej.*) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dyskutowano nad § 24, tyczącym się postanowień co do listy wyborczej.

Wiedeń 18. marca. Izba deputowanych rozpocznie ferje wielkanocne 27. marca; przed rozejściem się załatwi projekt o pensjach emerytalnych wdów i sierót po urzędnikach.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. marca. Hrabia Gołuchowski był wczoraj na półtora godzinnej audjencji u cesarza, następnie przyjmował cesarz hrabiego Badeniego.

Wiedeń 18. marca. *Wiener Abendpost* oświadcza, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości oświadczył deputacji izby adwokackiej, że z okazji wprowadzenia nowej procedury cywilnej zamianuje pewną liczbę adwokatów radcami i sekretarzami sądów. Takiej deputacji minister nie przyjmował wcale.

Berlin 18. marca. Jak słychać, ma para para carska przybyć tutaj z wizytą w czerwcu.

Paryż 18. marca. Dep. Baudry d'Asson postawił wniosek zaprowadzenia spoczynku niedzielnego, żądając nagłego traktowania sprawy. Izba nagłość odrzuciła.

Monachjum 18. marca. Profesorowi Quiddemu, autorowi wymierzonego przeciwko ces. Wilhelmowi historycznego żartu „Caligula" wytoczono proces o obrazę majestatu i rozprawę wyznaczono na 13. p. m.

Berlin 18. marca. Na wczorajszy uroczysty obiad u ambasadora rosyjskiego przybył cesarz Wilhelm wraz z cesarzową, kanclerz Hohenlohe i minister dla spraw zewnętrznych Marschall.

Paryż 18. marca. Izba przyjęła 425 głosami przeciw 69 cały projekt o wystawie „*Fin de Siècle*".

Belgrad 18. marca. Utrzymuje się tu pogłoska, z powodu niepowodzenia, jakiego rząd serbski doznał w zabiegach o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, stanowisko jego jest zachwiane. Król podobno zgadza się na dymisję ministra Nowakowicza i ma zamiar powołać ministerstwo urzędnicze. Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie się decydująca w tej mierze narada ministrów. Wszystkie stronnictwa oświadczyły, że pod bezstronnym gabinetem będą brały udział w pracach ustawodawczych.

Stambuł 18. marca. Dziś przybędzie arcyksiążę Karol Ludwik do Jaffy.

Pardubica 18. marca. Kasjera kolejowego Beutlera znaleziono w lokalu kasowym związanego z zakneblowanemi ustami. Kasa była splądrowana. Kasjer powiada, iż nic sobie przypomnieć nie może, ponieważ go z miejsca ogłuszono. Zeznanie to budzi pewne wątpliwości.

Wiedeń 18. marca. Drugie przedstawienie amatorskie w pałacu prezydenta ministrów, które się odbyło przy przepełnionej przedstawicielami arystokracji sali, wypadło świetnie. Niektóre numera programu musiały być powtarzane.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·02 do 7·04, na jesień od 7·12 do 7·15 owies na wiosnę od 6·51 do 6·53, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·48 do 4·50, żyto na wiosnę od 6·71 do 6·72, na jesień 6·19 do 6·21 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·05 do 11·15, pszenica maj-czerwiec 7·12 do 7·15, żyto na maj-czerwiec 6·58 do 6·59, owies na maj czerwiec 6·51 do 6·53, kukurydza na lipiec-sierpień 4·63 do 4·64.

Spirytus. 14·60 do 14·70.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel" od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 50·50. Łój od 27·50 do 28·—.

Targ na nierogaciznę Spęd 8028 sztuk. Płacono prima po 42 do 43 średnie po 40 do 41, lekkie po 34 do 39, prosięta po 32 do 40 centów za kilogram żywej wagi. Targ ospały.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·10 do 16·15, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·25 do 15·35. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 378·75, węg. kredyty 415·50, uniony 307·75, laenderbank 248·—, sztacbany 364·75, lombardy 98·—, Rima 240·50, alpiny 84·20, losy tureckie 59·80.

Berlin 18. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 237·— (378·38), sztacbany 154·60 (364·44), lombardy 41·75 (97·83), Disconto 216·70. Usposobienie mocne.

Frankfurt 18. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 318·62 (377·77), sztacbany 312·37 (364·05) lombardy —·— —·— Laura 154·80, Harpener 153·10, Disconto 216·30. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	377·—	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	83·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	413·—	Akcje tyton.	184·—
Anglobanki	170·50	4% Poż. kraj.	
Unjony	307·—	z r. 1893	96·75
Ludwiki	—·—	Elbetbale	285·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	246·75
Lombardy	97·25	Renta zł. węg.	121·70
Losy tureckie	59·—	Bankvereiny	144·60
Staatsbahny	357·50	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	297·50	Ruble	127·75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 18. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 294·— do 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·.0 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 9.·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·25 do 97·75. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 10·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleondor —·— od 9·57 do 9·67. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·26·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Tanio sprzedam owocowe drzewka. Franciszkańska 15. 210

Umiejętne leczenie suchot, skrófuł? Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w Iszym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze po najniższych cenach — poleca **Jan Chlebownik** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Kancelarja adw. dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie **kandydata adwokackiego** lub notarjalnego, biegłego w sprawach tabularnych do wykupna gruntów pod kolej przeznaczonych. Wynagrodzenie bardzo korzystne. 209

Znajdą umieszczenie natychmiast: kucharze, lokaje, ogrodnicy, stelmachy, kowale, maszyniści, panny służące, klucznice, guwernantki, bony, pokojowe, kucharki i furmani. Odpisy świadectw należy nadesłać do Biura Wywiadowczego i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Parowa fabryka dachówek falcowanych odznaczona medalami na wystawach krajowych **i kopalnia torfu**, jedno i drugie w oddaleniu kilku kilometrów od stacji kolejowej — **poszukuje wspólnika**. Nie idzie o większy kapitał, tylko o wiadomości fachowe i rzetelność. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk.".

Kupuje fortepiany ograne. Halicka 15, strzelecki Hanak. 217

Notarjusz w Birczy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Wydzierżawię zaraz na lato lub stale dworek z ogrodem w pięknem położeniu, tuż przy stacji kolejowej, poczcie i gościńcu z folwarkiem 28 morgowym lub bez w Turce pod Kołomyją. Paull. 213

Folwark w Olesku 300 morgów jest zaraz do wydzierżawienia; w tych ornego 230, reszta pastwiska. Bliższa wiadomość: Zyzzyński, Dolina, bez pośrednictwa. 211

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i leśne, powołuje się na poufną rekomendację hr. Zubieńskiego w Krakowen, poleca usługi swe interesowanym od wiosny b. r. Adres: Eigner, Krakowiec, porto loco.

Leśnik z ukończoną szkołą leśną lwowską z 10-letnią praktyką, biegły miernictwy i kultywator, mogący wykazać się chwalebnemi świadectwami, poszukuje posady od 15. kwietnia b. r. Adres poda z grzeczności Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna Lwów. 216

Na sprzedaż: 1. realność we Lwowie przy ul. św. Wojciecha l. 14 z domem parterowym o 6 pokojach, dwóch werandach i ubikacjach dla domowego gospodarstwa potrzebnych z pięknym ogrodem o przestrzeni 2000□; 2. dwupiętrowa kamienica przy ulicy Sykstuskiej l. 58 Bliższa wiadomość u adw. dra Szłowija, ulica Kopernika 15 A. 218

Korespondencja prywatna.

588. Dalé ani słówka — pomimo przyrzeczenia — wiem co to znaczyć.

Uboczny zarobek

150—300 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.** 505 1—3

Rok założenia 1874.

Prosięta

ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego stacja loco. 1237 1—6

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Poszukuje się ukwalifikowanego geometrę do pomiaru gruntów gminnych. Robota znaczniejsza. Zgłaszać się do Wydziału powiatowego w Stryju.

SIROP du Dr FORGET Irrytacye Piersiowe KASZLE FLEGMY BEZSENNOŚĆ Paryż, 28, ul. Bergère. We Lwowie w Aptek.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ebrbara, i Ruckera

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—10

S. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ebrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wisznіewskiego. 7

Jeszcze krótki czas

można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.

A. LUFT

Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

W roku 1841 założony

Handel sukna i modnych towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów rynek l. 33. — poleca się.

1275 Próbki wszelkich materyj zawsze na składzie. 1—8



Od dawiendawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3.50
1 funt Wysiowków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9.50

Herbata z Brodów!! Herbata z Brodów!!

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lead	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9.—	½ k. —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ prześnia	10.40	1.04
„ grub. ziarn.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę manipulanta administracyjnego przy korpusie miejskiej straży ogniowej we Lwowie.

Manipulant jest urzędnikiem gminy w randze oficjała i ma obowiązek załatwiać wszelkie czynności biurowe czyli kancelaryjne korpusu, określone szczegółowo w instrukcji służbowej dla miejskiej straży ogniowej. Manipulant jest zarazem drugim zastępcą naczelnika i jako taki wyrusza wraz z całym korpusem w razie wybuchu pożaru. Manipulant pobiera płacę roczną 700 zł. i mieszkanie w naturze — i ma zapewnione prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po pięciu względnie dziesięciu latach nieprzerwanej służby, po 100 zł. rocznie.

Od kandydatów wymaga się: nieposzlakowanego życia, wieku nie więcej jak 40 lat, dowodu ukończenia co najmniej niższej szkoły średniej, lub równorzędnego zakładu naukowego, tudzież dowodów umiejętnego i fachowego wykształcenia w pożarnictwie. — Posada manipulanta nadaną zostanie na jeden rok prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po upływie roku w razie okazanej aplikacji służbowej.

Podania należy wnosić do Prezydjum Magistratu do d. 31. marca br.

We Lwowie dnia 3. marca 1896. 1249 1—1

Powieści W. hr. Łosia.

Następujące powieści

używające niebywałego powodzenia

są na wyczerpaniu:

Nera Polacca	1 tom 2 zł. 50 ct.
Hrabina	1 tom 2 zł. 50 ct.
Aktorka	1 tom 2 zł. 50 ct.
High life Doktor	1 tom 2 zł. 50 ct.

Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wydawnictwa księgarni G. Centnerszwera w Warszawie. 2

L. 129/1896 pr. 1288 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Reprezentacji miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę Naczelnika Izby obrachunkowej miejskiej z płacą roczną 2.000 zł, kwaterowem 480 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 250 zł. w. a.

Podania zaopatrzone dowodami wieku, odbytych studjów, oraz świadectwem złożonego z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości państwowej i służby dotychczasowej w zawodzie rachunkowym należy wnosić we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu **do dnia 15. kwietnia b. r.**

Ubiegający się o rzeczoną posadę winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Lwów, dnia 10. marca 1896 r.

Sędzia. — Podsądny, czy jesteś żonaty?
Oskarżony. — Żonatym nie jestem, ale moja żona jest zamężną.
Sędzia (z gniewem). — Proszę nie zapominać, że tu nie miejsce do żartów...
Oskarżony. — Kiedy ja, proszę pana sędziego, mówię prawdę. Ożeniłem się i uzyskałem rozwód; żona moja potem wyszła za mąż, a ja zostałem wolny, żona moja jest zamężną, ale ja nie jestem żonaty.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1006 1—?

WINO

stołowe wyborne

1 litr 48 ct.

poleca handel

O. T. Wincklera Syna

1269 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—7

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów. ulica Łyczakowska l. 93.** 1391 1—15

Szczotki

do sukien, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szorowania, mebli, ręczne itp.

Piórka do prochów.

Grzebienie

rogowe i kauczukowe.

Trzepaczki

do dywanów i mebli.

Gąbki

do powozów, tablic i toaletowe

Latarnie gospodarcze

poleca po nader niskich cenach

O. T. Wincklera Syn

1271 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?

Najlepsza

Masa woskowa i Pasta krajowa

z prawdziwego wosku wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie

poleca taniej niż wszędzie

O. T. Wincklera Syn

1272 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—4

Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą 2 razy dziennie.

— Kotwiczne —

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko z węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Na sprzedaż

majątek w powiecie Zbaraskim, blisko kolei przy murowanym gościńcu 1000 morg. najprzedniejszej ziemi ornej i 300 morgów lasu niskopiennego od 1—20 letniego. Budynki gospodarcze i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Murowany dwór o 12 pokojach, oficyny, oranżerja wszystko w pięknym 18 morg. parku. Cena 280.000 zł. Przy gruncie zostać może 160.000 zł. potrzebna gotówka 120.000 zł.

Bliższa wiadomość u właściciela:

Włodzimierz Garapich, w Szyłach, poczta Nowe Sioło, koło Podwołoczysk. 1280 1—2

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3, plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Bruniekiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **jak najtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp. po kursie dziennym.**

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowania z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.



FABRYKA I SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—?

Kontrolowany przez krajową stację doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach

SKŁAD NASION

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 3,

poleca na obecny sezon wszelkie **nasiona rolnicze, leśne i ogrodnicze** zapewniając kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu celowi przez stacje wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogr. towaru.**

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy **M. Woliński i T. Kaczyński**, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie bezzwłoczne.

Cenniki przesyła się na żądanie gratis i franco.



Premiowany najwyższemi odznakami.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mollki ptasie i w ogóle owady

z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu, nawet śladu nie zostanie.

Znak ochronny.

Fabryka i rozsełka w **J. Andel'a**, droguerji „pod Czarnym Psem" w Pradze Husgasse 18..

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner drogucrja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhefer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. BOLECHÓW: Karol Dull. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippus. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Siderowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Friedrich, Jan Nagel. KROSNO: Jan Nazarewicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KAŁUSZ: A. Szustow apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Jak. Mandl. Ad. Baumann: k. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wyszczański apt., St. Wołkowski dawniej Grett. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt., Walerjan Ritterman & Comp. STARE MIASTO: A. Palach apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt. TARNÓW: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa. RYMANÓW: Eisig Moszkowitz i B. Glaser. WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1049 1—7

Praktyczne przepisy

PIECZENIA CIAST

świątecznych

Florentyny i Wandy.

(Wydanie piąte)

obejmuje:

Naukę pieczenia doskonałych Bab, Babek, Kołaczy, Bułek i t. p

Najdoskonalsze wypróbowane przepisy na rozmaite Torty.

Polecamy zupełnie nowy serowy, dotąd nieznany, wyborny.

Wyborne Placki jak: daktelowy, orzechowy, bakaliowy, z masą migdałową i t. p.

Mazurki, Pierniki, Cwibaczki, Biszkopty, Znakomite Lukry.

Marcepanowe Listki, Maringi itp.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. wysyła franco Drukarnia narodowa W. Manieckiego — Lwów, Kopernika 7.

Monopol

Herbata

z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?



Szczurów pierwszy! Szczurów śmierć!

Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczania odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem

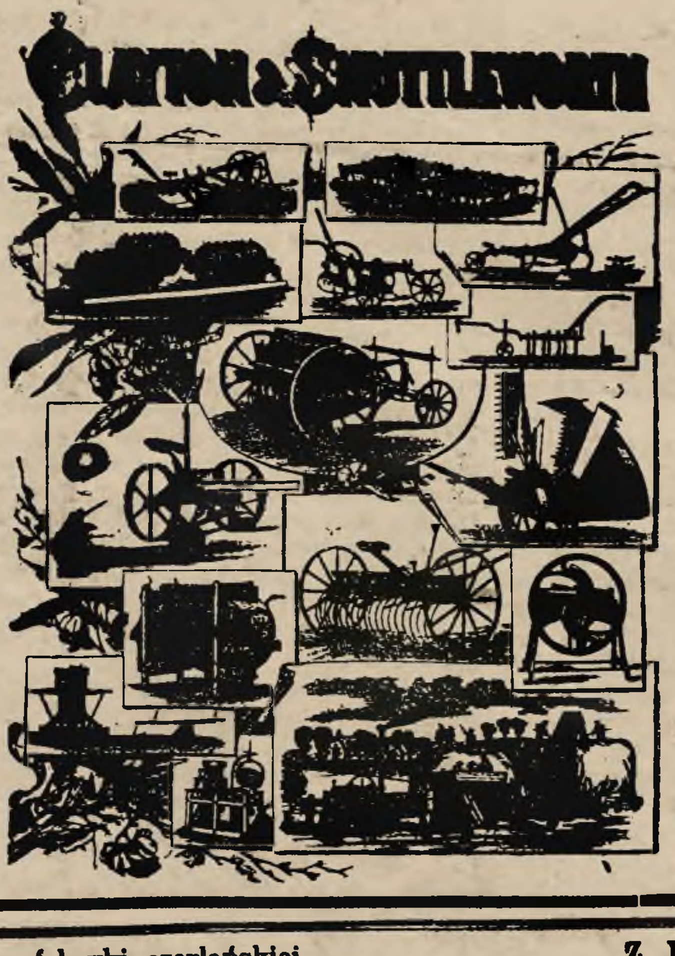
JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, polecają się łaskawym względom.

NOWO OTWORZONY MAGAZYN

największej i najstarszej fabryki

pod firmą

Fratelli Goldenberg z Wiednia

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6,

poleca swój wielki wybór

Gotowych sukien męzkich i dla chłopców

po cenach fabrycznych

CENNIK:

	od zł.	do zł.
Ubranie marynarkowe	od zł. 11	do 26 zł.
Ubranie żakietowe	„ 18	„ 30 „
Ubranie frakowe z jedwabną podszewką	„ 28	„ 45 „
Ubranie salonowe	„ 30	„ 45 „
Ubranie dla chłopców	„ 8	„ 15 „
Ubrańka dla dzieci	„ 5	„ 9 „
Żakiet z kamizelką	„ 14	„ 22 „
Anglez z kamizelką	„ 18	„ 25 „
Zarzutki	„ 9	„ 26 „
Haweloki	„ 8	„ 12 „
Płaszczyki dla dzieci	„ 5	„ 10 „
Pantalony	„ 4·50	„ 10 „
Burki do podróży	„ 20	„ 26 „
Kamizelki pikowe	„ 2	„ 4 „
Szlafroki	„ 7	„ 16 „
Uniformy dla studentów	„ 9	„ 18 „

Polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i kreślimy się z głębokiem szacunkiem

Fratelli Goldenberg z Wiednia

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.